PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 87 (489) ŚRODA, DNIA 25 GRUDNIA 1929 ROKU ROK IX.

WESOŁYCH ŚWIAT

Listy o zwycięstwach hokeistów „Legji" i „Pogoni" w Austrji

Bilanse i rozrachunki moralne, robione z okazji jakiejkolwiek daty demarkacyjnej, mają to do siebie, że przy ostatecznem sumowaniu jest się instynktownie skłonnym do podkreślenia pozycyj dodatnich, do pozytywnej oceny z nałogu i do optymizmu z kurtuazji.

Sport polski jest w tem szczęśliwem położeniu, że każda data jego historji jest datą rozwoju, nowych postępów i nieustannej progresji. Mało która dziedzina życia publicznego może w każdej chwili wskazać tyle nowych zdobyczy, ile ich sport wpisuje na swoje dobro co roku. Zwycięstwo nad Nurmim, zdobycie Puharu Narodów w N. Jorku, poprzednio jeszcze pokonanie Czechów w lekkiej atletyce i sukcesy piłkarzy w walce z Węgrami i Austrjakami, wspaniały rozwój pływania, narciarstwa i hokeja — wszystko to ponad wszelką wątpliwość potwierdza radosną pewność siebie, dumę i świadomość rozwoju naszego sportu.

Zatem bynajmniej nie okazją nadchodzących świąt do tego zniewoleni, lecz z pełni radosnego przekonania, przy składaniu życzeń możemy sobie powiedzieć, że kto jak kto, ale sportowcy w pierwszym rzędzie mogą sobie powinszować wydajności pracy i jej efektów. Zaprawdę święta sportu polskiego mogą i powinny być jaknajweselsze i jaknajradośniejsze.

Szczęśliwy los przyniósł nam na Gwiazdkę nowe sukcesy i nowe zwycięstwa.

Wiadomości o nich nadchodzą z boisk hokejowych zagranicy, gdzie gracze lwowscy i warszawscy po pierwszych dniach treningów i ćwiczeń nabrali już sił do walki i mierzą się zwycięsko z coraz silniejszymi i groźniejszymi przeciwnikami.



W PODNIEBNYM LOCIE — rys. J. P. Janowski.

Debjut sobotni dn. 21 b. m., hokeistów Legji w Austrji, wypadł nadspodziewanie dobrze. Po czterech zaledwie treningach drużyna warszawska zwyciężyła silny zespół Mödlinger E. C. w stosunku 3:0 (0:0, 1:0, 2:0). Przeciwnik Legji ma za sobą wynik nierozstrzygnięty (1:1) z Cambridge i nie poniósł w Austrji ani jednej porażki: z W. E. V. wygrał 2:1, a z teamem Wiednia 3:1.

Punktualnie o 9.30 wiecz. przy licznie zebranej publiczności obie drużyny wyjeżdżają na doskonały sztuczny tor w składach:

M. E. C. — Matzenauer: Müller, Gutscheiter, Groger, Winkler, Losert.

Legja — Stogowski; Barylski, Materski, Szenajch, Pastecki, Kawiński (Rybicki).

Po odegraniu hymnów państwowych sędzia Lederer (W. E. V.) rozpoczyna zawody.

W pierwszych minutach obie drużyny grają w zdenerwowaniu, z którego przedewszystkiem otrząsnęła się Legja i poczęła przeprowadzać szybkie ataki, wspaniale likwidowane przez bramkarza M. E. C. Matzenauera, najlepszego wśród Austrjaków.

Po zmianie pól przewaga Legji zaznacza się jeszcze wyraźniej i po ładnej kombinacji, Rybicki — Pastecki ten ostatni zdobywa pierwszą bramkę. W ostatniej tercji M. E. C. ogranicza się do gry defensywnej, mimo to Matzenauer musiał jeszcze dwukrotnie skapitulować przed doskonale tego dnia grającym Szenajchem. Należy również wyróżnić niezawodnego Stogowskiego, który mimo silnego uderzenia krążkiem w okolice skroni, zadanie swe spełnił bez zarzutu. Końcowy wynik 3:0, sprawiedliwy.

Muszę zaznaczyć, iż Legja grą swoją, ambicją i wyglądem zjednała sobie całkowicie miejscową publiczność.

Na mecz przybyła licznie kolonja polska z posłem Baderem na czele.

W czwartek, 19 b. m. wieczorem odbyło się u prezesa austrjackiego Z. Z., dr. T. Schmidta wielkie sportowe przyjęcie, w którem udział wzięły drużyny Pogoni, Legji, Cambridgu, kilkunastu graczy wiedeńskich. Zjawił się również p. poseł Bader, generalny konsul — Morawski, prezes Austrjackiego Związku Hokejowego dr. Schwarz i kilku innych dygnitarzy sportowych. We wspaniałych apartamentach własnej willi gościnnego gospodarza spędzono dłuższy czas na miłej pogawędce, naturalnie o sprawach sportowych, co nie przeszkodziło jednak zaglądać do kieliszków z winem.

W piątek 20. b. m. wieczorem obie ekspedycje polskie zaproszone zostały na herbatkę do gen. konsula p. Morawskiego. Nasze placówki dyplomatyczne na terenie Wiednia dały i tym razem dowód wielkiego zrozumienia dla spraw sportowych, interesując się żywo losem drużyn. Nader sympatyczne ustosunkowanie się naszych przedstawicielstw wiedeńskich do sportu mieliśmy zresztą możność stwierdzić już w czasie pobytu reprezentacji piłkarskiej.

(Dalsze wiadomości na str. 2-ej).

Petkiewicz w Ameryce

NOWY JORK. 22.12. (Tel. własny „Przeglądu Sportowego"). Petkiewicz rozwiązał ostatecznie umowę z managerem Quistem i dlatego 20 grudnia nie startował w Madison Square Garden. Świetny biegacz polski wszedł w ścisłe porozumienie ze związkiem amerykańskim (A. A. U.) i pod jego egidą weźmie udział w mistrzostwach U. S. A. w halach krytych. Pierwszy start w Nowym Jorku przewidziany jest na 11 stycznia. Dystans 2 mile ang. Terminy najbliższych startów i przeciwnicy, jeszcze nieznani.

Petkiewicz trenuje codziennie i jest w świetnej formie. Prasa amerykańska rozpisuje się szeroko o znakomitym biegaczu.

Zaciekawienie znaczne.

Długotrwały konflikt AZS-u ze Związkiem Hokejowym został wreszcie pomyślnie zlikwidowany. Na ostatniem posiedzeniu zarządu AZS—Warszawa po 3-godzinnej dyskusji postanowiono „ze względu na uchwałę walnego zebrania i zalecenia Z. Z. przystąpić dla dobra sportu polskiego do PZHL".

Ciesząc się bardzo z zakończenia przykrego i drażliwego zatargu, godzącego w podstawowe normy organizacyjne naszego sportu, możemy tylko raz jeszcze — podobnie jak po walnem zebraniu AZS — powinszować akademikom trzeźwości w ocenie faktów i rozumnej decyzji.

P. Paszkowski, który został w maju wybrany z ramienia A. Z. S. Warszawa na wiceprezesa Pol. Zw. Hokejowego i w związku z wystąpieniem AZS-u ze związku złożył tę godność, prawdopodobnie cofnie swą rezygnację.

Hokejowe drużyny polskie trenu[ją] we Wiedniu bardzo pilnie. Gracze sp[ę]dzają przedpołudnie przeważnie na l[o]dzie. Treningi drużynowe odbywają s[ię] wieczorem i to częstokroć dopiero p[o] dziesiątej ze względu na to że bra[k] jest wolnych torów. Na W. E. V. trenują bowiem nietylko drużyny własn[e] ale też drużyny obcych klubów, któ[re] nie posiadają sztucznego toru.

Pogoń i Legja kwaterują w „Jugen[d]herberge", t. j. schronisku dla młodzi[e]ży, urządzonem i utrzymywanem sp[e]cjalnie przez państwo dla przejeżdż[a]jących wycieczek młodzieży. Doty[ch]czas ekspedycjom sportowym nie uży[]czano tam przytułków, eksperyment [z] drużynami polskiemi jest zatem pier[w]szą próbą, od której zależy, czy i sp[or]towcy korzystać będą w przyszłości [z] gościny schronisk.

NA SZLAKACH NARCIARSKICH



Górski krajobraz Tatr kryje w sobie nieopisanie piękne pejzaże, dostępne tylko dla narciarzy.



Perła naszych uzdrowisk, Żegiestów, rozporządza idealnemi terenami sportów zimowych.

Wszystko inne, tylko nie wywiad z mistrzem narciarstwa polskiego

BRONISŁAWEM CZECHEM

Niełatwo przyszło mi namówić Bronka Czecha, by opowiedział coś niecoś o sobie. Gdybym to wszystko co powie, zostawiał dla siebie, — to i owszem. Ponieważ miało to być spisane i podane do druku unikał mnie jak zarazy. Namówiłem go, by jednak wpadł kiedy do mnie: — pogadamy ot tak — coś się tam napisze, ale skąpo.

Zjawił się z towarzyszami wielu wypraw, treningów i spinaczek z p. Ustupskim i Wójcikiem. Wracali z Hali Gąsienicowej z nartami. Znosili deski w dół w nadziei, iż tem spowodują opad śnieżny. Czuje się dobrze, — robi wszystko by być w formie.

Trening uprawia w górach, na wycieczkach po wytyczonych drogach, z dwoma nieodłącznymi towarzyszami. Boi się, że znowu będą go napadać, jeśliby biegał ze stoperem po przełęczach i szczytach, profanując w ten sposób majestat Tatr. Pocieszam go, iż znam lepsze sposoby i bardziej wyrafinowane odzierania Tatr z dostojeństwa.

O zimie niema jeszcze co mówić. Będą zwycięstwa — świetnie. Nie posiada za grosz zarozumiałości, w prostych i szczerych słowach wyznaje, jak go cieszy nadchodzący sezon. Nie dla blach, nagród i t. d. żądna walki i wysiłków młodzieńczość rzuci się na trasę. A gdy wspominam o skokach, usiedzieć nie może. Czuje siłę swojego organizmu, tak idealnie sprawnego na nartach.

Rozmowa schodzi na opowieści o letnich wycieczkach. Nachodził się w tym roku sporo i wspinał. Po czeskiej miał pecha. Niepogody i deszcze spędzały go z pod ścian. Po stronie polskiej użył sobie dosyta. Opowiada o północnej ścianie Mnicha, Białego Konia, o Niebieskiej od południa, o Zachodniej Kościelca. Z pod niewyszukanych słów przebija gorące umiłowanie gór.

Powoli rozgadał się na dobre. Lato było piękne, narobiło się dużo. Ileż niezapomnianych chwil, spędzonych w skałę. O zbłądzeniach w mgle, o nagłych burzach, o tem, jak nikt nie może odnaleźć klasycznej drogi na Małą Buczynową od północy, jakto Kazimierz Schiele, pierwszy jej zdobywca, szukał napróżno i powątpiewał w końcu, czy rzeczywiście znajduje się u jej stóp.

Bronek Czech mówi o Zamarłej Turni.

— Niesłusznie — twierdzi — obniża się trudności południowej ściany na korzyść innych, nowozdobytych, skrajnie trudnych dróg. Zachodnią ścianę Kościelca, nie uważam za trudniejszą, a stanowczo za łatwiejszą od innych ostatnio rozwiązanych problemów.

Mówimy o tragicznym końcu dwuch taterniczek na Zamarłej, którego Bronek był świadkiem. Był na drugim trawersie, gdy stała się katastrofa. Widział tylko umykającą po płytach linę. Przez moment wierzył w ratunek. Hak wytrzyma. Tymczasem ostatnie uderzenie. Trzeba było jeszcze przejść najtrudniejsze miejsce — przewieszkę.

Starał się nie myśleć o tem co zaszło. Na przewieszce w miejscu nad wyraz powietrznem, ujrzał piarg u stóp ściany i dwa ciała dziewczyn.

— A jednak nie przeszło! Ostatni na linie z towarzyszy znajdował się parę metrów od odpadającej.

Tragizm i powaga śmierci widzianej z tak bliska w takiej sytuacji, nie odebrała mu zamiłowania do skalistych dróg. Znajomość niebezpieczeństwa dodaje mu sił do twardej walki.

O ludziach mówimy mało. Przyroda wystarcza najzupełniej. Czasem jakiś wesoły moment, dowcip, przelotna uwaga. Niewiem doprawdy, czemu starsza generacja taterników, która schodzi nietyle do grobu co ze skalistych szczytów na łamy pism, zarzuca tyle grzechów najmłodszemu pokoleniu i czemu rzuca klątwę na narciarstwo sportowe jako rozsadnika „rekordu w górach". Oczywiście, że erudycją w tej dziedzinie, teoretycznem uzasadnieniem „takiego szaleństwa" jakiem jest taternictwo, przewyższa ogromnie młodszych braci. Ale starym poprawdzie szaleć się nie chce — a taternictwo kwitnie, — tylko nie jest takie wygadane w sposób górnolotny. Magów i wtajemniczonych coraz mniej, zdrowe, krzepkie ciała, pogodne młodzieńcze dusze wyżywają się do cna w skałach i dolinach, w niebezpieczeństwach i wichrach Tatr; mało zostaje na dyskusje, mniej jeszcze na literaturę.

Proszę mi wybaczyć małą dygresję. Rozmowa z Bronkiem zmusiła mnie do tego. Ten typ narciarza-zawodnika i turysty taternika może służyć za wzór tak technicznej sprawności, jak i tych duchowych zalet, które stwarzają pełnego człowieka.

Z rozmowy dowiaduje się jeszcze o jednem: Bronek Czech pragnie się zapoznać z Tatrami w zimie. Marzy o zimowej turystyce. Cóż mogą mu powiedzieć? Powodzenia!

Na pierwszym śniegu w Zakopanem

Wiadomości z przedpola walk narciarskich

Śniegu już cośkolwiek „nasypało", ale nic jeszcze się nie dzieje czysto sportowego. Z punktu jednak zaroiło się od narciarzy, od dwuch do stu lat. Waga też nie odgrywa roli. Dziś przez Krupówki w tempie osiemnastki przemknęła większość zawodników. Próba nowych nart, butów, portek, starych smarów i gnatów. Radość kolosalna, napięcie zelżało, Zakopane w swoim sosie.

„Wujek" Ritterschild rozpoczął kurs — skończy go oczywiście w kwietniu. Na Lipkach ludno. Sporo, prosto z pod igły Wilczyńskiego (zakład krawiecki) i Schielego, narciarzy dziurawi śnieg i zmarzniętą markę ziemię. Dzieci widzi się tylko na nartach, bez nart można się tylko domyśleć, ale o tem lepiej nie mówmy.

Pierwszy z kraju doniosły wypadek to jubileusz P. Z. N. Zjadą się te lube twarze z całej Polski, które będą promienieć z radości, że tak pięknie narciarstwo się krzewi. Dziesięć lat, co za postęp. O datach i innych poważnych rzeczach napiszę kiedyindziej, dziś niech żyje wspomnienie! Nie wiem czy to robi nadzieja pobicia w gronie alkoholowych polipów, których jest sporo wśród wybitnych członków P. Z. N., czy też świeżo spadły śnieg, lub ożywiające promienie związanych z twórcami P. Z. N. chwil.

Muszę jednak zrezygnować z osobistych wynurzeń.

Narciastwo polskie wybudowane i rozbudowane wspaniale, rozwija się potężnie. To poprostu nie sport a zaraza. Zdrowiu nie szkodzi, ale wyleczyć się z tego nie można. W większej części to zasługa P. Z. N., iż pozłomem naszej elity narciarskiej poszczycić możemy się wszędzie. Ale jak zwykle, jeden człowiek buduje i innych dopinguje w tym kierunku. Długoletni prezes P. Z. N. p. Aleksander Bobkowski mógłby coś o tem powiedzieć. Tyle pracy i wysiłku, niezmożonego zapału i twardej woli, rzadko kto poświęcił dla dobra sportu. Narciarstwo odpłaciło się sowicie świetnym rozkwitem. Siła P. Z. N., rozmach, wytyczony kierunek, to jego zasługa. Co to dużo gadać — powinno się pana pułkownika mianować dyktatorem narciarskim!

Iluż i jakich ludzi pomagało mu w tej pracy. Doprawdy, że ten zespół ludzi godzi człowieka z życiem społecznem i napełnia go otuchą.

Pierwsze skoki odbędą się z racji jubileuszu — i pierwszy bankiet. Potem imprezy co tydzień i to z rozmaitych dziedzin sportów.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o zawodniczkach. Pierwsze miejsce Broncia Staszel-Polankowa. Słuchy dochodzą, iż trenuje. Dziś, wątpię czy którakolwiek z zawodniczek może być dla niej groźna. Miejskim paniom, że tak powiem, będzie trudno podciągnąć się do tej klasy, którą ona reprezentuje, zwłaszcza, iż ciągle jest na dorobku i dopiero powiedziała pierwsze słowo. Stopkówna i Giewontówna podrosły i ząbki niejednej konkurentce pokażą. Młodego narybku jest sporo. Zobaczymy po pierwszym starcie.

Wśród pań turystek-narciarek zasada treningu racjonalnego święci triumfy. Zanim śnieg upadł pomykało spore stadko do Kuźnic i z powrotem do pomnika Chałubińskiego, człapiąc w błocie i odbijając się według wszelkich reguł kijkami, oczywiście wieczorem, gdy ciemności pozwalają na zachowanie incognita. Motorem takich poczynań jest odznaka za sprawność. Zaprawdę był to doskonały pomysł wprowadzenia jej do narciarstwa. Podtrzymuje u starego pokolenia chęć utrzymania się z roku na rok w formie, daje nowy cel. Przecież nie tak znowu wiele trzeba, a można dojechać do złotej odznaki.

Dlatego też wszyscy sławni narciarze — pierniki i obierpiernikі, powinni zapoznać się z zasadami zdobycia odznaki za sprawność i postarać się o nie. Pomijając wszelkie inne korzyści, w razie biedy będzie ją można zastawić i za te pieniądze przyjechać do Zakopanego.

Rafał Malczewski.

Zwycięstwo Pogoni w Wiedniu

Cottage E. V. pobity 4:1

Według telefonogramu „Przeglądu Sportowego"

W niedzielę dnia 22 b. m. udało się Pogoni (Lwów), mimo ogromnej ciasnoty terminów, zakontraktować jeszcze jedno spotkanie. Przeciwnikiem lwowiaków był tym razem Cottage E. W., trzecia drużyna Austrji.

Stałe postępy formy, które u lwowiaków dały się zaobserwować od czasu normalnych treningów, święciły tym razem świetny tryumf.

Cottage E. W. został pokonany pewnie w stosunku 1:4. Zawody rozegrane zostały na naturalnym torze ślizgawkowym w czasie śnieżycy i silnego wiatru. Pogoń miała cały czas przewagę i wygrała zasłużenie. Trzy bramki strzelił Sabiński, jedną Zimmer.

Bramkarz Wańczycki, który w sztucznem świetle torów krytych, często zawodził zwłaszcza przy łatwych strzałach tym razem grał bez zarzutu. W obronie Maner stał całkowicie na wysokości zadania i był lepszy od Stworzeńskiego.

Zimmer najszybciej doszedł do formy i grał na poziomie pełnego sezonu. W ataku klasą dla siebie był Sabiński najlepszy gracz na boisku. Sokołowski tym razem nie wyzyskał swej energji przebojowej, zawiodła technika gry i jazdy. Zbyszek Kuchar jest trochę ociężały, braki szybkości nadrabiał jednak ogromną ambicją.

Pierwsza część gry upłynęła pod znakiem obustronnych niewykorzystanych ataków. Wynik meczu przesądził drugi kwadrans, w którym Pogoń strzela z wypadów Sabińskiego dwie bramki. Ostatnia część gry podwyższa wynik. Sabiński i Zimmer zdobywają dwie bramki, podczas gdy gospodarze rewanżują się jedną ze strzału Glatza. W tym okresie drużyna polska górowała zdecydowanie nad przeciwnikiem.

Święta spędzi Pogoń w Oppawie (Czechosłowacja), gdzie rozegra 25 i 26 b. m. dwa mecze, przypuszczalnie z Troppauer Eislaufrevein i z reprezentacją Oppawy.

Ostatnie spotkanie u wrót Ligi

Ł. T. S. G. zwycięża Ogniwo 3:2

Ognisko mile rozczarowało. Jedenastka fizycznie doskonale rozwiniętych graczy, o prymitywnej wprawdzie technice zademonstrowała nam zapał i ambicję, jakiej rzadko jesteśmy świadkami.

Ł. T. S. G. pewny zwycięstwa zbagatelizował sobie wcale groźnego outsidera.

Mecz odbywał się w warunkach wprost fatalnych: huraganowy wiatr, zmarznięte boisko, przejmujące do szpiku kości zimno. Goście wylosowali lepszą stronę boiska, rozpoczęli gwałtownym atakiem, wykorzystując wiatr, opanowali pole i w 3-ej minucie uzyskali pierwszą bramkę. Silny wiatr, przeciwko któremu musieli walczyć biało-czarni, męczył ich bardzo, to też pozwolili oni sobie narzucić przewagę Ogniska. Zaledwie dwa, trzy razy strzelcy łódzcy znaleźli się pod bramką gości haniebnie zreszłą przestrzeliwując.

Po przerwie zanosiło się na wysokocyfrowe zwycięstwo gospodarzy, ci są jednak wymęczeni pierwszą połową gry pod wiatr, a przytem grają zbyt nonszalancko, aby zadokumentować swą wyższość. Tu wystąpiła dopiero kolosalna ambicja wilnian. Przeciwnik, który wie, że paść musi, nie poddał się, walczył do ostatniego gwizdka z pełnem poświęceniem.

Charakteryzując zawody te, stwierdzić trzeba, że Ognisko miało więcej z gry, było częściej przy piłce. ŁTSG miał wyraźnego pecha w strzelaniu, zwłaszcza Herbstereich i Francman II, którzy kilkakrotnie spudłowali, bądź też ich strzały stały się łupem doskonale usposobionego bramkarza Zieńkiewicza, najlepszego gracza na boisku. Obok niego wyróżnili się w drużynie Ogniska ambitni obrońcy, dobrzy taktycznie i ofiarni pomocnicy oraz środkowa trójka napadu.

W drużynie łódzkiej jedynym graczem bardzo wysokiej klasy był Herbstreich, który znajduje się w doskonałej formie. Reszta zaprezentowała się niżej zwykłego poziomu.

Mecz stał na bardzo niskim poziomie.

Jedyną bramkę do przerwy zdobył Wasilewski J. już w trzeciej minucie. Po przerwie w 4-ej minucie wyrównuje Herbstreich, a w dwie minuty później Milde wychodzi zwycięsko z pojedynku z bramkarzem, który na chwilę przedtem obronił strzał Herbstreicha. W 35 min. środek napadu gości wyrównuje, lecz po chwili Francman poprawia strzał Herbstreicha i zdobywa trzecią bramkę dla ŁTSG.

Ognisko: Zieńkiewicz; Bucko, Pawlak; Walentynowicz, Liśkiewicz, Zienowicki; Aścin, Wasilewski J., Wasilewski Wł., Drozdowicz, Jaszkiewicz.

Ł. T. S. G.: Falkowski; Wildner, Mikołajczyk; Wolfangel, Pogodziński, Wyppich; Berhman, Francman, Królik, Herbstreich, Milde.

Zawodami kierował p. Glinkim z Warszawy starannie. Publiczności — mimo chłodu — około 2 tysięcy.

Bokserzy śląscy w Wilnie

wygrywają 6:0

Nowy zarząd Wil. Okr. Zw. Bokserskiego rozpoczął swoją działalność sportową od zorganizowania w wyprzedanej sali Okr. Ośrodka W. F. Wilno dnia 20 grudnia b. r. pierwszego międzyokręgowego meczu bokserskiego pomiędzy reprezentacjami Górnego Śląska i Wilna.

W skład reprezentacji bokserskiej Górnego Śląska weszli czołowi pięściarze Kerner (w. koguciа), Moczko (mistrz Polski w. piórkowej), Górny (mistrz Polski w. lekkiej), Bara (w. półśrednia), Wieczorek (w. średnia) i Garstecki (w. półciężka).

Do pierwszej walki stanęli Kerner (G) i Michałowski (W). Jak się ogólnie spodziewano, walka zakończyła się nokautem wilnianina w 2-ej rundzie. Łatwe zwycięstwo na początku meczu zapoczątkowało dalszą serię zwycięstw Górnoślązaków przy nieznacznej jednak przewadze punktowej tych ostatnich (1 lub pół punktu różnicy).

Następna z kolei walka Moczko — Łukmin przyniosła zwycięstwo na punkty mistrza Polski, który górował technicznie i taktycznie nad swym przeciwnikiem.

Mistrz Polski Górny natrafił na przeciwnika Pilnika, który był najlepszym z całego zespołu wileńskiego.

W dwuch pierwszych rundach wilnianin trzymał się nieźle, jednak pod koniec opadł na siłach i uległ na punkty mistrzowi Polski.

W następnem spotkaniu Bary z Mirinowskim sędziowie przyznali początkowo zwycięstwo wilnianinowi, jednak komisja na skutek sprzeciwu kierownika ekspedycji górnośląskiej Wenklego, anulowała poprzednią decyzję i uznała Mirinowskiego za pokonanego przewagę pół punktu.

W w. średniej walczył Wieczorek z Matulewiczem. Już sama różnica wzrostu (Wieczorek był o głowę wyższy od swego przeciwnika) dawała duży handicap górnoślązakowi, do tego zaś należy dodać większą rutynę meczową i wyrobienie techniczne gościa. Jak można było się spodziewać, zwyciężył na punkty Wieczorek.

Ostatniej walki Garsteckiego z Wołkiewiczem oczekiwano z dużem zainteresowaniem ze względu na udział w niej Wojtkiewicza, uchodzącego za najlepszego boksera wil. okręgu. Wilnianin, aczkolwiek nieźle stosunkowo technicznie wyszkolony, walczył naogół z rezerwą, operując ciągłem unikaniem i popychaniem przeciwnika. Słabo i rzadkie ciosy wilnianina likwidowane były bez trudu i w rezultacie ogłoszone zostało zwycięstwo na punkty Garsteckiego.

Rezultat końcowy spotkania brzmi 6:0 na korzyść reprezentacji Górnego Śląska.

Oceniając bokserów wileńskich, trzeba podkreślić, że za wyjątkiem b. słabego Michałowskiego, pokonani wykazali wcale niezły poziom techniczny. Brak im było rutyny meczowej oraz wytrzymałości, jednak braki te mogą być wyrównane przez częstsze spotkania i pracę trenera.

Goście pozostawili po sobie jaknajlepsze wrażenie. Walczyli ładnie i fair i zdobyli ogólne uznanie widowni, która darzyła ich często żywemi oklaskami.

Na ringu sędziowali pp. Bartuzel i Kloczkowski, z gości zaś p. Sadłowski.

Propaganda boksu cel swój osiągnęła.

Pp. bokserom śląskim dziękujemy serdecznie za wyrazy pamięci z podróży do Brna.

Mecz bokserski Łódź — Śląsk rozegrany zostanie 19 stycznia w Łodzi.

Gry sportowe w Łodzi

Y.M.C.A. (Warszawa) pokonana

Gościna warszawskiej YMCA rozbudziła wśród sportowców naszego miasta duże zainteresowanie. Poza zwycięstwem nad trumfem goście ponieśli trzy porażki. Niespodzianką była klęska warszawian w koszykówce, zadana mu przez mistrza Łodzi. Obecnie zespół ŁKS-u jest silniejszy niż ten, który występował w mistrzostwach Polski.

Goście mimo porażki zrobili dobre wrażenie na publiczności. Wyrobienie sportowe stoi u nich o wiele wyżej niż u naszych zawodników.

Techniczne wyniku obu dni przedstawiają się jak następuje:

Siatkówka. Ł. K. S. — Y. M. C. A. — (Warszawa). Grę rozpoczynają miejscowi, którzy po kilku huraganowych atakach i „szczupakach" prowadzą 7:0!

Po zmianie miejsc Y. M. C. A. prowadzi 8:4; przeciwnik opada na siłach, tak iż do uzyskania zwycięstwa potrzebna była łodzianom dogrywka, w której zwyciężyli 1:0.

Z drużyny Y. M. C. A. zasługuje na uwagę: Miłosz i Kosiński. ŁKS-owi zwycięstwo zapewnił Welnic swemi efektownemi „szczupakami".

Koszykówka. Zespoły żeńskie ŁKS — WKS 18:14. Mistrz Łodzi — Ł. K. S. grał słabo a wyjątkowo niedysponowaną okazała się tym razem najlepsza strzelczyni — Orlicka. U pokonanych wyróżniła się środkowa napadu — Zdzienicka oraz obrończyni — Gundelachówna.

YMCA — Triumf 23:16. Zwycięstwo YMCA zasłużone. Przedstawia się ona imponująco pod względem fizycznym i taktycznym. Również opanowanie techniki nie pozostawia nic do życzenia.

Duszą ataku zwycięzców był Weigt, który zdobył lwią część koszy przeważnie z własnego wypracowania. Dzielnie sekundował mu w obronie Miłosz.

Triumf nie znajduje się obecnie w dobrej formie. Pełnowartościowym zawodnikiem okazał się Neuman z obrony.

Siatkówka żeńska. WKS — HKS 30:21. Słaba gra dwu zespołów. Mecz ten niczem nie przypominał gry w siatkówkę. Sędziował p. Miłosz.

Siatkówka męska. ŁKS — YMCA (Warszawa 33:31. Rewanżowe spotkanie powyższych zespołów przyniosło i tym razem po b. długiej dogrywce wygraną ŁKS-owi.

Gra równorzędna. Pierwsze linje nieco szwankowały. W dogrywce gościom potrzebny był tylko jeden punkt do uzyskania zwycięstwa. Łodzianie zdołali wyrównać i zdobyć nawet 2 pkt.

Koszykówka. Triumf — WKS 44.21. Zdecydowana przewaga Triumfu, który wystąpił bez Neumana. Pokonani wystawili najsilniejszy zespół, na jaki ich stać obecnie.

ŁKS — YMCA (Warszawa) 28:23 (18:7). Goście stanęli do walki mocno przemęczeni. Łodzianie zaraz w pierwszych momentach zapewniała sobie zwycięstwo, bowiem strzelają kosze, tak, iż w pewnej chwili wynik brzmi 10:1 dla ŁKS-u. Do przerwy 18:7.

Po zmianie stron gra przybrała na ostrości.

U YMCA zawiodła obrona. Atak słaby. ŁKS najlepsze siły miał w Wentlu i Welnicu. Pegza pracowity lecz nadużywał zbytnio siły fizycznej.

Drużyna hokejowa Legji gra na święta Bożego Narodzenia w Villach (pierwszy dzień świąt) i w Klagenfurcie (drugi dzień). W piątek 27 b. m. rozegra Legja w Wiedniu mecz z WEV, a już 29-go weźmie udział w międzynarodowym turnieju w Krynicy.

CISZA NA BOISKACH WARSZAWY

Jedyną poważniejszą impreza, która wywołała zresztą duże zainteresowanie był mecz bokserski Skra — Makabi o nieoficjalne mistrzostwo stolicy (oficjalnie drużynowym mistrzem Warszawy jest Skra). Wyniki przedstawiają się następująco: w wadze muszej mistrz Warszawy Urkiewicz (M) zwyciężył nieznacznie na punkty niedysponowanego Cackowskiego (S). W wadze piórkowej Nartowski (S), który zadebiutował na ringu po dwuletniej przeszło przerwie, przegrał zasłużenie z Izerlandem (M), Anders zaś (M) po ładnej i zaciętej walce osiągnął wynik remisowy z Strcylauem II (S). W wadze lekkiej mistrz Marszawy Głowacki (S), mając b. silną przewagę, pokonał wysoko na punkty cięższego o kategorję Birenzweiga (M). W tej samej wadze Kostrzewa (S), rozporządzający b. silnym ciosem odniósł pewne zwycięstwo nad Rauchmanem (M) mając przewagę we wszystkich trzech rundach, wreszcie w wadze średniej Garbarz (M) wywalczył wynik remisowy ze Staniszewskim. Clou wieczoru — walka Wysocki — Strzelec, która wywołała najwięcej zainteresowania, nie doszła od skutku. Ogólny wynik meczu 6:6 jest bezwzględnie sukcesem białoniebieskich.

Z mniejszych imprez odbyły się w klubach mecze z następującemi wynikami: Robur — AZS 5:2, Błyskawica — Sława 6:1, Jutrznia — Sarmata 6:1 i 7:0, a z Maratonem 6:1, WKS zwyciężył Klub Sport. Zgrom. Kupców 3:2.

W Warszawie odbyły się w sobotę mecze siatkówki kobiecej i męskiej drużyn A. Z. S. i Polonii. Panie z A. Z. S. pokonały wyjątkowo niedysponowane przeciwniczki lekko 30:10 (15:6). Gra nie stała naogół na wysokim poziomie. Spotkania zespołów męskich przyniosły piękny sukces Polonii, która zrewanżowała się A. Z. S. za porażkę w turnieju ośrodka, bijąc go niezmiernie lecz zasłużenie 29:27.

RTM. LEON KON

Puhar Narodów i 111 nagród

zdobyli jeźdźcy polscy w r. 1929 na siedmiu mityngach

Walka polskich jeźdźców o każdą nagrodę w r. 1929 była naturalnie daleko trudniejsza, niż w roku poprzednim i niesłuszne mi były zarzuty niektórych pism, niedwuznacznie skierowane przeciwko jeźdźcom, gdy się mniej wygrywało, niż dawniej. Upadku jeździectwa nie widzimy. Odwrotnie, stale spotykamy w sprawozdaniach konkursowych nowe nazwiska wraz z ich pięknemi wyczynami.

Poza granicami kraju występowaliśmy w tym roku 5 razy i w tej liczbie poraz pierwszy w Budapeszcie i Rydze.

Największym tegorocznym sukcesem było zdobycie po raz trzeci „Puharu Narodów" w N. Jorku.

Musimy przytem uczynić faktyczną poprawkę. We wszystkich pismach zaznaczono, iż tym razem wygraliśmy puhar ten na własność.

I tak i nie!

W N. Jorku zwycięski zespół za każdym razem otrzymuje przedmiot, stanowiący nagrodę „Puharu Narodów" na własność, gdyż nie jest to nagroda wędrowna. Gabinet Pana Ministra Spraw Wojskowych już zdobią 3 pamiątkowe przedmioty, zdobyte podczas „International Military Trophy" (Puhar Narodów) w Madison Square Garden, co naturalnie, na wartość wyczynu sportowego w żaden sposób nie wpływa, zmniejszając tylko pospolity hazard, nieodłączny w okresach obiegania wszelkich nagród wędrownych.

W każdym razie jest to pierwszy wypadek wygrania przez nas po raz trzeci w temsamem miejscu „Puharu Narodów".

Poraz pierwszy w tym roku oficjalnie wystąpiły zagranicą nasze amazonki, biorąc udział w budapeszteńskich międzynarodowych zawodach konnych dla pań.

Zespół składał się z hr. Tarnowskiej-Potulickiej, znanej już dobrze na torach europejskich, panny B. Juchniewiczówny, panny Z. Chodkiewiczówny i młodziutkich sióstr Wandy i Cecylji Czaykowskich.

Startując w 2 konkursach w konkurencji pań z Austrji, Niemiec, Szwajcarji, Włoch i Węgier, polskie amazonki zdobyły nagród: I — 2 (obydwie zdobyła panna Wanda Czaykowska), II —0, III — 1 (panna Juchniewiczówna), IV — 1 i V—1 (te ostat nie zdobyła panna Cecylja Czaykowska). Razem 5 nagród.

Jak widzimy z cyfr, debjut dzielnych pań był doskonale udany.

Roczny wynik pracy naszych jeźdźców podajemy w bezstronnych cyfrach, zawartych w poniżej umieszczonych tabelach.

Nicea.

Jeźdźców polskich — 6, koni —12 (ppłk Rómmel, rtm. Królikiewicz, por. Szosland, por. Starnawski, por. Rojcewicz, por. Kulesza). Jeźdźców innych narodowości 38. Stosunek ilościowy jeźdźców naszych i innych w r. 1928 był 8:38. Ogólna ilość płatnych miejsc 116.

Polacy zdobyli nagród: I — 4, II—1, III — 5, IV — 3, V — 3, VI — 2, dalszych — 13. Razem — 31. Inne narodowości: Belgja — 6 jeźdźców, 12 koni — 20 nagr.; Chili — 4 j., 8 k. — 16 nagr., Hiszpanja — 5 j., 10 k. — 19 n.; Francja — 6 j., 12 k. — 27 n.; Irlandja — 4 j., 8 k.—10 nagr.; Italja — 6 j., 12 k. — 27 nagr.; Czechosłowacja — 5 j., 10 koni — 12 nagród.

Rzym.

Jeźdźców polskich 4, koni 9 (ppłk. Rómmel, rtm. Królikiewicz, por. Starnawski, por. Rojewicz). Oprócz Polaków i Włochów brali udział Francuzi i Hiszpanie, razem około 70 jeźdźców.

Polacy zdobyli nagród: I — 1, II — 1, III — 2, IV — 2, V — 2, VI — 2, dalszych — 4. Razem — 14.

Poznań.

Ponieważ nie wszystkie zapisane narodowości brały udział od początku mityngu i z powodu okolicznościowego charakteru imprezy, osiągniętych wyników nie włączamy do systematycznie prowadzonej przez nas od 6 lat statystyki ogólno - polskich wyczynów hippicznych.

Warszawa.

Mityng łazienkowski podkreślił znów swą wzrastającą popularność międzynarodową, goszcząc w tym roku aż 6 obcych narodowości w składzie 25 jeźdźców (w r. 1928 — 5 narodowości — 18 jeźdźców). Jeźdźców polskich 24. Płatnych miejsc 121.

Polacy zdobyli nagród, licząc „Puhar Narodów" za jedną drugą nagrodę: I — 2, II — 6, III — 0, IV — 6, V — 0, VI — 2, dalszych — 23. Razem — 39.

Budapeszt.

Jeźdźców polskich — 5, koni — 12 (rtm. Trenkwald, rtm. Skupiński, por. Gzowski, por. Rojcewicz, por. Korytkowski). Oprócz Polaków i Węgrów brali udział Włosi.

Licząc „Puhar Narodów" za jedną drugą nagrodę, Polacy zdobyli nagród: I — 2, II — 3, III — 2, IV — 2, V — 1, VI — 0, dalszych nagród wogóle nie było. Razem — 10.

Ryga.

Jeźdźców polskich — 3 (rtm. Trenkwald, rtm. Lewicki, por. Sałęga). Jeźdźców innych narodowości około 35.

Polacy zdobyli nagród: I — 3, II — 1, III — 0, IV — 1, dalszych nagród wogóle nie było. Razem — 5.

N.-York.

Jeźdźców polskich — 3, koni — 6 (por. Starnawski, por. Gzowski, por. Zgorzelski). Innych narodowości — 4 w składzie około 40 jeźdźców.

Licząc „Puhar Narodów" za jedną pierwszą nagrodę, Polacy zdobyli nagród: I — 1, II — 4, III — 5, IV — 5, V — 1. Razem — 16.

Rok 1929 z odbytych 7 mityngach posiadamy: I — 66, II — bez „Puharów Narodów": I — 12, II — 13, III — 14, IV — 19, V — 7, VI — 6, dalszych — 40. Razem — 111.

Od roku 1923-go do roku 1928-go włącznie odbyto 25 mityngów, zdobywając nagród: I — 54, II — 47, III — 49, IV — 48, V — 39, VI — 42, dalszych — 302. Razem — 581.

W „Puharach Narodów" za rok 1929 mamy nagród: I — 1, II — 2, III — 0, co przez zestawienie z wynikami od roku 1923-go do r. 1929-go włącznie (wraz z Olimpjadą 1928 r.) stanowi: I — 7, II — 7, III — 4.

Innych zaś nagród w całokształcie od r. 1923-go do r. 1929-go włącznie w 31 mityngach posiadamy: I — 66, II — 60, III — 63, IV — 67, V — 46, VI — 48, dalszych — 342. Razem — 692.

Od roku 1923-go do r. 1929-go włącznie polskie barwy były reprezentowane w Nicei — 7 razy, Rzymie — 3, Lucernie — 1, Paryżu — 1 (Olimpjada 1924 r.), Fontainebleau — 1, Londynie — 2, Neapolu — 1, Medjolanie — 1, Brukselli — 1, Amsterdamie — 1 (Olimpjada 1928 r.) Hilversum — 1, N.-Yorku — 4, Budapeszcie — 1, Rydze — 1, przyczem nie zaliczamy Warszawy w r. 1928 i 1929, w których to zostało zniesione ograniczenie ilości polskich jeźdźców.

Największą ilość startów międzynarodowych mają dotychczas: rtm. Królikiewicz (22), por. Szosland (20), ppłk. Rómmel (17), rtm. Dziadulski i Antoniewicz (12), mjr. Dobrzański (10).



NA STADJONIE KONNYM W RZYMIE

Zespół polski, który na międzynarodowych zawodach w stolicy Italji walczył o Puhar Narodów. Stoją od lewej: ppłk. Rómmel rtm. Królikiewicz, por. Starnawski i por. Rojcewicz.

Hippika polska na terenie międzynarodowym

Przez sukcesy na torach -- wzrost autorytetu organizacyjnego

Świetna opinja polskiego jeździectwa już jest ustalona w kraju i zagranicą. Ustaliły ją osiągnięte dotychczas realne, chlubne czyny, będące skutkiem swoistego systemu jazdy, cierpliwej pracy i talentów poszczególnych jeźdźców, oraz ich instruktorów. Wyrabianie tej opinji stale odbywało się tylko czynami w samych szrankach konkursowych, ze stopą w strzemieniu kolanem przy siodle i wodzą w garści, w locie ponad przeszkodą.

Od roku 1928-go, gdy został założony Polski Związek Jeździecki i jego delegaci, jako prawni członkowie zajęli miejsce w sali kongresów Międzynarodowego Związku Jeździeckiego w Paryżu, do pracy jeźdźców polskich, dołączyliśmy nowy czynnik, którym jest głos organizatora i kierownika.

Sztuka jazdy konnej ma za sobą wielowiekowe tradycje, to też jak żadna inna, jest oporna w stosunku do postępu i wszelkich inowacyj, strzegąc konserwatywnych zasad.

Kongres międzynarodowego Związku Jeździeckiego, którego większość stanowią przedstawiciele jeździectwa z dawnych czasów przedwojennych, gdy jazda konna nie była jeszcze uprawiana w tak szeroko ujętem pojęciu sportowem, jak obecnie, stanowią twardą skałę, na której nowoczesne zapatrywania z wielkim trudem i bardzo wolno ryją swe znaki. Więc każda kreska, wykonana dłutem nowatora, jest w tych warunkach poważną zdobyczą.

Do grupy postępowej wyraźnie należą Włosi i Polacy; Hiszpanie i Amerykanie (U. S. A.) przylgnęli do tego stronnictwa milczkiem, gdyż stawiając na polu postępu dopiero pierwsze kroki, aktywności narazie nie przejawiają. Włosi, przed wstąpieniem Polski do M. Z. J., byli zupełnie samotni i zmuszeni do trzymania się polityki biernego protestu.

Dziś, przy naszej pomocy, sprawa zaczyna przyjmować nieco inny obrót. Już zostały przeforsowane tam niektóre zmiany według kierunku postępu.

Ostatnim sukcesem było przyjęcie przez M. Z. J. w Paryżu polskich warunków rozgrywek konkursowo puharów narodów, które są nam już znane od trzech lat z międzynarodowych zawodów konnych w Łazienkach.

W taki sposób, zaczynając od roku 1930, na wszystkich międzynarodowych torach świata w konkursach o nazwie „Puhar Narodów", będzie stosowany jednakowy regulamin, opracowany przez nas.

Według uchwały M. Z. J. każdy jeździec, który weźmie udział w konkursie o Puhar Narodów, zorganizowanym nie według obowiązujących prawideł, zostanie zdyskwalifikowany.

Narazie ze wszystkich torów międzynarodowych jest pod znakiem zapytania tylko jedna Nicea.

Tamtejszy komitet, organizujący zawody konne, nie należy do Francuskiego Zwiazku Jeździeckiego, a przez to i do M. Z. J., swój zaś konkurs o „Puhar Narodów" stale przeprowadza zupełnie odmiennie od regulaminu. O ile nicejczycy nie zechcą zmienić swych propozycyj, egzystencja tego toru jest zagrożona, gdyż wątpliwe jest, by ktoś z z jeźdźców ryzykował w takiej sytuacji swój występ na Jasnym Brzegu.

Jednak przypuszczamy, że Nicea zmuszona bedzie zastosować się do stawianych warunków.

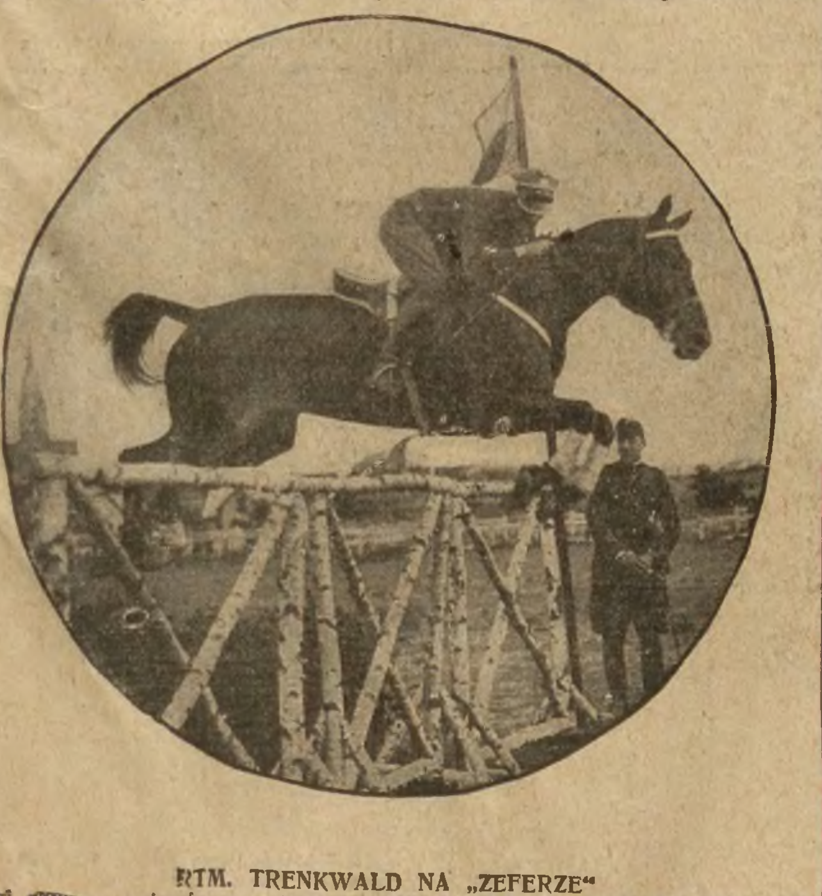
Jak już nieraz uprzedzaliśmy, stan jakościowy naszego materjału końskiego, choć polepsza się, lecz jednak coraz więcej odbiega od szybko wzrastającego jednocześnie poziomu materjału, posiadanego przez zagranicznych konkurentów. Ich technika jazdy, silnie wzorowana na naszej, dogania nas, a nasze konie dogonić materjału tamtego nie mogą. Widmo coraz częstszych niepowodzeń musi pchać nas ku systematycznym wysiłkom w kierunku polepszenia kolekcji posiadanych koni. Wysiłek ten będzie nader trudny, gdyż opierać się musi wyłącznie na środkach materjalnych.

Rtm. L. Kon.



DRUŻYNA WARTY (POZNAŃ)

ogłoszona została przez zarząd główny Ligi jako mistrz na rok 1929, o czem piszemy obszerniej na str. 4.



RTM. TRENKWALD NA „ZEFERZE"

był głów[illegible] triumfatorem tegorocznych zawodów konnych w Budapeszcie.



POR. GZOWSKI NA „PROPOSALE"

zdobył pierwszą nagrodę w N. Yorku. Koń ten jest własnością Amerykanina p. Simsona.

DR. STANISŁAW MIELECH

Wedety piłkarstwa polskiego

Próba klasyfikacji najlepszych naszych footballistów

Piłka nożna jest grą zespołową, grą, w której na wynik pracuje cała drużyna; często nawet najlepsza gra jednej lub kilku jednostek nie może odwrócić klęski. Pomimo to nie można twierdzić, iż indywidualność uprawiającego sport piłkarski nie może się w futbolu wypowiedzieć. Owszem — bogactwo techniki piłkarskiej, finezje pociągnięć strategicznych są polem, na którem talent każdego zabłyśnie bezwątpienia. Charakter piłki nożnej, jako gry drużynowej, przynosi jednak trudności, gdyby się chciało zdecydować, który gracz lepszy, jaką wartość przedstawiają zsumowane wady i zalety danego piłkarza, względnie gdyby się chciało porównać kilku piłkarzy z różnych drużyn.

Tennisistom układa się listę. Związek porównuje ich wyniki w ciągu sezonu i ogłasza, kto był najlepszym; to samo można zrobić w każdym innym sporcie jednostkowym. Ale jakie zasady przyjąć przy ocenie zawodników gier zespołowych?

Że zdobycie mistrzostwa nie można przyjąć za ocenę najlepszych wyników poszczególnych graczy; przekonujemy się choćby na przykładzie Garbarni, która do reprezentacji dawała tylko jednego piłkarza. Trzeba więc szukać innego kryterjum.

Dziennikarze węgierscy wprowadzili zwyczaj „punktowania" piłkarzy sposobem przyjętym w boksie. Najwyższą wartość gry piłkarza na danych zawodach określali cyfrą 5. Brali oni pod uwagę efekt jego wysiłków, to znaczy, iż gracz skądinąd znany jako świetny technicznie, ambitny i skuteczny futbolista



ŁAŃKO (LEGJA)

otrzymywał notę 2 lub 3, jeżeli na danych zawodach lenił się, albo przez dobrego przeciwnika zupełnie był unieszkodliwiony. Wydaje mi się, iż ta ocena jest trafną i najbardziej daje pojęcie o wartości indywidualnej danego piłkarza.

W niniejszym szkicu chciałbym w podobny sposób ocenić naszych graczy ligowych. Oczywiście nie wszystkich 283, którzy brali udział w rozgrywkach o mistrzostwo, lecz tylko najbardziej znane wedety.

Przedtem jednak umówimy się co do sposobu punktowania: punktujemy w czterech grupach: za technikę, taktykę, kondycje fizyczną i walory psychiczne, dając maksimum po 5 punktów za każdą grupę.

W grupie techniki brać będziemy pod uwagę: umiejętność strzału, gaszenia, wózkowania, celność i długość podań, długość wykopu, grę głową, wybijanie



KAŁUŻA (CRACOVIA)

piłki i t. p.

Grupa taktyczna da nam punkty do oceny za zmysł kombinacyjny, ustawianie się, wybieganie na pozycję, umiejętność wyrabiania współgraczowi sytuacji do strzału, znajomość takich form kombinacji jak zmiany, przebój, gra trójki środkowej i t. p.

W grupie kondycji fizycznej zważać będziemy na start, bieg, wytrzymałość, ruchliwość, ciąg na bramkę i tym podobne zalety.

Grupa walorów psychicznych obejmuje takie zalety piłkarskie jak: ambicja w grze, orjentacja, wytrzymałość nerwowa, temperament, odwaga w chodzeniu na przeciwnika, ofiarność oraz brak kontaktu z Wydziałem Dyscypliny.

Maksimum wyniosłoby 20 punktów.

Zaczniemy od napastników, których gra jest najtrudniejsza, najwięcej stawia wymogów pierwszym dwu grupom, przeto daje najwięcej danych do oceny.

Lista czołowych kierowników napadów obejmuję: Kałużę, Reymana, Nastulę, Łańkę i Smoczka

Kałuża — 17 pkt.

Kałuża, sztandarowy człowiek naszego piłkarstwa, w roku bieżącym był w świetnej formie. Gdyby Kossok wcześniej grał obok niego, wynik mistrzostwa niezawodnie byłby inny.

Kałuża jest mistrzem techniki. W sposobie przyjmowania piłki, tem pierwszem dotknięciu, które decyduje zazwyczaj o udaniu się całej dalszej akcji, niema on dotychczas równego sobie. Celność jego podań nie pozostawia nic do życzenia, w grze głową liczy się do najlepszych. Dostałby piątkę z plusem—gdyby nie brak strzału. Punktujemy 4½.

W taktyce gry jest bez konkurencji. Nikt w Polsce nie umie tak wyrabiać pozycji jak on, nikt w równym stopniu nie opanował sztuki gry trójką środkową jak i skrzydłami. On jeden stosuje podania prostopadłe. Podania takie pozwalają współgraczowi dochodzić do strzału bez potrzeby gaszenia piłki, a w polu są manewrem taktycznym, którym zdobywa się najwięcej terenu. Ocena 5.

Kondycja fizyczna nie dopisuje Kałuży w tym stopniu co poprzednie grupy. Start ma



REYMAN (WISŁA)

wprawdzie zadowalający, ale bieg szwankuje. Wytrzymałość jest kwestją sprytnej ekonomji sił. Ocena 3.

W grupie walorów psychicznych stoi Kałuża wysoko; jedynie wskutek mniejszej od innych ofiarności i ambicji w grze, otrzymuje notę 4½. Ogółem 17.

Reyman — 17½ pkt.

Reyman I opanował dobrze cały repertuar techniczny. Mocną jego stroną jest strzał z obu nóg (z center i rzuty wolne), słabszą gra głową. Ocena 5.

Wybitną umiejętnością tego piłkarza w dziedzinie taktyki jest gra skrzydłami. Podania jego na skrzydła są dostatecznie długie, czyste i łatwe do opanowania. W porównaniu do Kałuży ma uboższy repertuar pociągnięć taktycznych. Nota 4½.

W kondycji fizycznej ustępuje młodszym. Jego bieg i ruchliwość zasługują najwyżej na 4, w ostatniej grupie również oceniam go na czwórkę. Ogółem 17½ punktów.

Nastula — 16½ pkt.

Nastula, król strzelców, w grupie techniki dzięki swoim strzałom zasługuje na notę 4, ponieważ innemi finezjami technicznemi, z których odnosiliby korzyści współgracze nie wyróżnia się. Nieumiejętność stylowego prowadzenia ataku, inicjowania akcji zaczepnej obok daru wyczucia momentu do strzelenia bramki i dobrego ustawiania się do strzału, pozwalają jego umiejętności taktyczne ocenić na 3½.

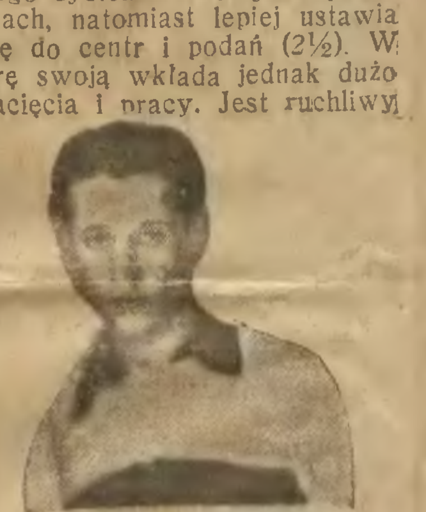
Ruchliwością, biegiem, wytrzymałością fizyczną górował nad innymi kierownikami napadu (4½ punktu), ambicję wykazał wielką, lecz... nie na wszystkich meczach (4½ punktu). Ogólna ocena 16½ punktów.

Łańko — 13½ pkt.

Łańko miał słaby sezon. Winna tu może zmiana systemu ataku Legji, a pozatem brak treningu w biegu. Techniczne jego umiejętności stoją b. wysoko, choć w strzałach spadł w formie (4½ pkt.). Taktycznie nie jest słabszy od Reymana jeśli chodzi o grę skrzydłową, gorzej natomiast podaje na przeboje (4 pkt.), W starcie, biegu i wytrzymałości wykazywał duże braki (3 pkt.), a pozatem wykazywał brak ambicji w grze i odwagi w chodzeniu na przeciwnika (2 pkt.). Ogółem 13½ pkt.

Smoczek — 14 pkt.

Smoczkiem należy się zająć, jako kierownikiem mistrzowskiego napadu. Wózkuje on dobrze, strzał ma celny ale krótki, brak mu również długiego podania na skrzydła (3 pkt.); co do pociągnięć taktycznych jest nieobliczalny; nie wykazuje żadnego systemu w swych podaniach, natomiast lepiej ustawia się do centr i podań (2½). W grę swoją wkłada jednak dużo zacięcia i pracy. Jest ruchliwy



SMOCZEK (GARBARNIA)

i ma duży ciąg na bramkę (4½ pkt.), a pozatem wykazuje ambicje, ofiarność i odwagę tem cenniejszą, że jest drobnej postaci (4½ pkt.). Ogółem wykazuje 14 pkt.

Poza wymienionymi dobrzy piłkarze grali na środku napadu Warty, lecz zmieniali się tak często, iż za każdym razem widziałem kogoś innego. Na uwagę zasługiwałby jeszcze Król z ŁKS i Peterek z Ruchu

Nad grobem przyjaciela

Książka A. M. Swinarskiego poświęcona pamięci A. Kupki

W Poznaniu ukazała się osobliwa i wzruszająca książka.

Tytuł jej brzmi: Treny na śmierć przyjaciela. Zawiera ona siedem wierszy, poświęconych pamięci tragicznie zmarłego ś. p. Alfreda Kupki, znanego pięściarza śląskiego, bokserskiego mistrza Polski wszechwag.

Autorem zbiorku jest znany poeta i malarz Artur Marja Swinarski.

Nazwisko ś. p. Kupki znane jest każdemu miłośnikowi sportu. Zgasły mistrz, mimo młodego wieku — śmierć dosięgła go w 20-tym roku życia — odniósł szereg wspaniałych zwycięstw na arenie międzynarodowej, a w kraju nie miał sobie równego. Wraz z nim zgasła największa nadzieja naszego pięściarstwa.

W cztery miesiące po śmierci Kupki, złożył na grobie przyjaciela poeta poznański wzruszające wyrazy pamięci, przywiązania i przejmującego żalu.

Książka Swinarskiego, wydana ozdobnie i troskliwie, opatrzona jest winietą tytułową znanego art.-malarza Jana Jerzego Wronieckiego. Odbito ją w trzynastu egzemplarzach. W sprzedaży księgarskiej zbiór ten się nie znajduje.

Napisany i wydany z serdecznej i oddanej miłości, pozostanie nazawsze w pamięci przyjaciół autora i zmarłego.

Jeden z wierszy drukujemy poniżej.

ARTUR MARJA SWINARSKI

Z trenów na śmierć przyjaciela

Myślałem, że przyjdziesz, że siądziesz za moim stołem.
A już godzina była niedaleka:
Śmierć stoi za węgłem, nie trzeba jej wołać —
Śmierć stoi i czeka.

Myślałem, że przyjdziesz drogą jałowcową
W wieczoru jasnej aureoli —
A przyszło jeno czarne słowo.
Co krwią smakuje i boli.

Jest cisza w górskiej pachnącej chacie.
Szepty nieśmiało zawodzą —
Piszę do ciebie te listy, umarły bracie,
I wiem, że słowa moje więdną, nim się zrodzą.

WARTA MISTRZEM LIGI

Turyści spadając do klasy A ratują Czarnych

Czwartkowe (19.XII) zebranie zarządu głównego Ligi P. Z. P. N-u nareszcie wyłoniło mistrza Polski, oraz drugiego obok I. K. P. kandydata na spadek do niższej klasy.

Protest Warty przeciwko meczowi z Turystami (1:2), został uwzględniony i poznańczykom przyznano walkover 3:0. Zarząd Ligi bowiem uznał Żurkowskiego za nieuprawionego do gry i dziewięciu głosami przeciw czterem, uznał słuszność protestu Warty.

Najwyższą godność w piłkarstwie polskiem zdobyła zatem poznańska Warta, dystansując o jeden punkt Garbarnię i przypieczętowując zarazem los Turystów, którzy obok I. K. P. spadają do kl. A.

Fioletowi mają jeszcze nikłą nadzieję, że walne zgromadzenie utrzyma ich dodatkowo w Lidze (jak to była mowa o Czarnych). Wniosek taki ma zgłosić podobno Warta, która rada by oczywiście, wszystkim nieba przychylić, wobec własnego szczęścia.

Pozatem Turyści mogliby pozostać w Lidze, łącząc się z Ł. T. S. G., przez co Łódź otrzymałaby silny zespół piłkarski i klub o dużych możliwościach rozwoju. Możliwość połączenia wspomnianych klubów jest zupełnie realna i byłaby bodaj najwłaściwszem wyjściem z sytuacji.

Liczyć się zatem należy, że miłośnicy piłki nożnej zobaczą znów w roku przyszłym na boiskach ligowych asów drużyny Turystów, która tak dzielnie walczyła o swą egzystencję w ostatnich meczach.

*

Na omawiane zebranie zarządu Ligi przybył cały sztab dyplomatów Turystów, jak pp.: Guze, Sztencel, Głażewski, Wahlman, Rozmysłowicz i t. d., którzy oprócz dwóch innych członków zasiadających w zarządzie, mieli „działać". Środki zapobiegawcze okazały się jednak zgóry skazane na niepowodzenie.

*

Cracovia, Pogoń i Ruch nie brały udziału w rozstrzyganiu protestu Warty. Trzy te głosy mimo wszystko nie mogły zmienić, ani wpłynąć na inny wyrok dla Turystów.

*

Czarni wyszli obok Warty jako drugi, cichy, zwycięzca ze sprawy Żurkowskiego. Klub ten skazany od wielu tygodni na nieme przyglądanie się rozgrywkom innych, zarówno na boisku jak i przy zielonym stole — doczekał się wreszcie nagrody za swój niezmącony spokój w ocenie wiszącej tragedji. Czarni pozostają w Lidze zamiast zdegradowanych Turystów.

*

Warta została ogłoszona mistrzem Ligi, a zatem i Polski na rok 1929 — zamiast Garbarni, która nie może nawet palcem kiwnąć przeciwko tej decyzji, gdyż nie jest wcale zaangażowana w sprawie Żurkowskiego. Odwołać się do walnego zgromadzenia mogliby jeszcze Turyści, lecz podobno nie uczynią już tego, uważając sprawę za straconą na tej drodze bezpowrotnie.

Sprawa utworzenia t. zw. ligi klubów śląskich staje się coraz bardziej głośna. Zabiega koło niej zdegradowany I. K.-P. Rola Ruchu natomiast nie jest dotąd wyjaśniona.

Igrzyska w Davos
Plan turnieju akademickiego

II Akademickie Igrzyska Zimowe organizowane z polecenia Confederation International des Etudiants (CIE) odbędą się między 6 a 12 stycznia. Do programu Igrzysk wchodzi narciarstwo (bieg 18 klm., skoki slalom, bieg zjazdowy 10 klm. i sztafeta 30 klm.), łyżwiarstwo (jazda szybka 500, 1000. 1500 i 5000 mtr., jazda figurowa panów, pań i par), hokej i bobslej. Polska obsyła tylko zawody hokejowe i jazdę szybką.

Drużyna hokejowa A. Z. S. do Davos zostanie zestawiona wyłącznie z akademików, i to nietylko należących do warszawskiego AZS-u. Przypuszczalnie w skład akademickiej reprezentacji Polski na davoskie Igrzyska Zimowe wejdą następujący zawodnicy: Czaplicki, Kowalski, Zawadzki, Goszczyński, Tupalski i Twardo z A. Z. S. Warszawa, Godlewski z A. Z. S. Wilno i Warmiński z A. Z. S. Poznań. Oprócz tego wyjedzie na zawody łyżwiarskie (jazda szybka) mistrz Polski Kalbarczyk (AZS — Warszawa).

Kierownicy ekspedycji noszą się z zamiarem zabrania również ze sobą filarów AZS-u (nie-akademików) Adamowskiego, Kuleja i Żebrowskiego w celu rozegrania spotkania z H. C. Davos i ewentualnie w drodze powrotnej w Wiedniu z WEV lub z reprezentacją Wiednia. Wyjazd reprezentacji oczekiwany jest około 2 stycznia.

Na śniegu i na lodzie
Kronika sportów zimowych

Kurs dla czołowych narciarzy zostanie uruchomiony w Zakopanem pod kierownictwem zagranicznego trenera.

Zawody narciarskie o mistrzostwo Czechosłowacji zostały wyznaczone w terminie bardzo zbliżonym do mistrzostw Polski w Zakopanem. Wobec tego nasi zawodnicy nie mogą startować u sąsiadów, no i odwrotnie. Krążą pogłoski, że wyznaczenie terminu mistrzostw Czech w bezpośredniej bliskości naszej daty ma na celu uniknięcie spotkania z narciarzami polskimi.

Zagranicą startować będą nasi narciarze w Holmenkollen (Norwegja) na mistrzostwach FIS, na mistrzostwach Niemiec w Obersdorfie i na mistrzostwach Jugosławji w Bled. Nie wykluczony jest wyjazd do Szwecji, Austrji, Rumunji i Finlandji.

Nart zabrakło w Zakopanem i Krakowie. Fabryki nart w tych ośrodkach przyjmują zamówienia tylko z kilkutygodniowem terminem wykonania. Świadczy to o wspaniałym rozwoju turystyki zimowej i narciarstwa.

48 klubów i 4.000 członków liczy obecnie P. Z. Narciarski. Ostatnio do związku przyjęte zostało Tow. Narciarskie w Mościcach pod Tarnowem Sokół w Chrzanowie, AZS w Gdańsku i P. T. Krajoznawcze w Warszawie.

„Zima", specjalny miesięcznik, poświęcony sportom zimowym i turystyce narciarskiej, ukazał się w tych dniach. Szata zewnętrzna pociągająca, treść artykułów może zbyt monotonna. Cena 1 zł. Wydaje „Zimę" P. Z. N.

Kalendarzyk narciarski wydał podobnie jak i w latach ubiegłych P. Z. Narciarski. Kalendarzyk zawiera skorowidz stacyj narciarskich, schemat terenów, rozkład kolejowy jazdy do stacyj klimatycznych i regulamin odznaki P. Z. N. za sprawność. Przewodnik P. Z. N. jest wydawnictwem bardzo pożytecznem, w przyszłości jednak należałoby go wyposażyć w dane statystyczne za ubiegłe lata i tabelkę obliczania not za skoki, biegi i kombinacje.

Wycieczkę narciarską w Beskidy organizuje W. K. N. 5 i 6 stycznia. Zapisy do dnia 3 stycznia włącznie w sekretarjacie klubu, ul. Czerniakowska 195.

Wypożyczalnia nart, zaopatrzona w 40 par, czynna jest codziennie w Warszawie, na przystani Wojsk. Klubu Wioślarek nad Wisłą, po lewej stronie mostu Poniatowskiego. Na wypożyczenie nart trzeba otrzymać asygnatę w sekretarjacie W. K. N. i wnieść kaucję w wysokości 30 zł.

Krygier będzie ostatecznie grać w sezonie nadchodzącym w drużynie hokejowej Polonii. Jak wiadomo, Krygier jest jednocześnie kierownikiem sekcji hokejowej tego klubu.

Stogowski wypożyczony przez drużynę hokejową Legji na tournee zagraniczne, grać będzie w sezonie w barwach TKS-u. Tak więc Stogowski posiada obecnie aż trzy przydziały: w piłce nożnej w Polonji, w hokeju zagranicznym — w Legji, a na użytek krajowy — w TKS-ie.

Tupalski grać będzie, podobnie jak i w latach ubiegłych w AZS-ie. Udział Tupalskiego w rozgrywkach jest zresztą bardzo ograniczony, bowiem świetny napastnik zamieszkuje stale w Gdańsku i wobec tego ukazywać się będzie w koszulce z zielonym gryfem, prawie wyłącznie tylko na boiskach zagranicznych.

W czasie świąt Bożego Narodzenia Tupalski przebywać będzie w Warszawie, gdzie rozegra kilka spotkań treningowych przed wyjazdem do Davos.

Otwarcie oficjalne CIWF zostało odroczone i nastąpi przypuszczalnie w początkach stycznia.

Polonia hokejowa oprócz udziału w mistrzostwach okręgu warszawskiego rozegra zapewne spotkanie z zaprzyjaźnionym TKS-em.

Ślizgawki warszawskie uruchomione zostaną w najbliższych dniach. AZS już otworzył swój teren zimowy przy ul. Wioślarskiej (obok przystani), który dostępny jest od rana do zmroku. Przypuszczalnie już w drugim dniu świąt wykończona zostanie instalacja elektryczna, która pozwoli hokeistom na trening wieczorowy.

Polonia otworzyła swą ślizgawkę (na boisku przy ul. Konwiktorskiej) w poniedziałek. Elektryczność i głośniki zostaną zainstalowane przypuszczalnie w piątek bieżącego tygodnia.

Mistrzostwa narciarskie okręgu warszawskiego odbędą się dnia 26 stycznia 1930 r. na terenach bielańskich. W styczniu i lutym odbędą się kilkakrotnie zawody o odznakę narciarską.

Niemcy - Polska
Przed meczem bokserskim

Komisja sportowa P. Z. B. ustaliła oprócz reprezentacyjnego zespołu Polski, na zawody z Niemcami w dn. 6 stycznia w Katowicach, także i drużynę rezerwową, obowiązaną do pilnego treningu. W skład zespołu zastępców wchodzą: w. musza — Kokociński (Warta — Poznań), w. kogucia — Stępniak (Warta), w. piórkowa — Klimczak (Sokół — Łódź), w. lekka — Anioła (K. S. Ciegielski — Poznań), w. półśrednia — Bara (K. S. 09 — Mysłowice), w. średnia — Wieczorek (B. K. S. — Katowice), w. półciężka — Mizerski (YMCA — Warszawa) i w. ciężka — Stibbe (S. S. Union — Łódź). Uchwalono też wyznaczyć wachmistrza Sztamma na sekundanta reprezentacji Polski, natomiast p. Sadkowskiego na sędziego ze strony P. Z. B.

Mecz bokserski Warszawa — Teutonia odbędzie się dnia 6 stycznia o g. 12-ej w sali kina Colosseum. WOZB uruchomił przed tym meczem 2-tygodniowy treningowy kurs bokserski w sali YMCA, prowadzony pod kierownictwem wachm. Sztamma.

Bokserzy łódzcy, którzy bronili barw Łodzi na meczu międzymiastowym z Warszawą poddani zostali specjalnemu treningowi przed meczem z Teutonią — 5-go stycznia. W wypadku gdyby Stibbe został przydzielony do reprezentacji Polski na mecz międzypaństwowy z Niemcami, łódzką wagę ciężką bronić będzie Konarzewski.

Po sezonie piłkarskim

Ostry reżim Legji widocznie niebardzo odpowiada wszystkim członkom sekcji piłkarskiej wojskowych. Ostatnio skreślenia z listy graczy otrzymali: Ciszewski, Walczak, Zajączkowski, Szczotkowski, Jakubowski, Nowakowski i Sobczak, udzielono zaś zwolnienia tylko Cyganikowi.

W związku z pogłoskami o wypożyczeniu graczy, przez Legję na tournee do Egiptu, Zarząd P. Z. P. N-u postanowił na ostatniem posiedzeniu przypomnieć klubom zainteresowanym o uchwalonym swego czasu zakazie wypożyczania graczy.

Wnioski klubów ligowych o dokonanie zmian w statucie Ligi, zgłoszone być muszą do dnia 5 stycznia 1930 roku (14 dni przed walnem zgromadzeniem). Wnioski te rozpatrywane będą przez zarząd na posiedzeniu w dniu 10 stycznia przyszłego roku, poczem po dokonaniu poprawek odesłane będą do odczytania na walnem zgromadzeniu.

Żurkowski, którego nieprawny udział w barwach Turystów odwlókł ostatecznie zweryfikowanie mistrzostw ligi został ukarany przez Wydział Gier i Dyscypliny PZ N-u 6-miesięczną dyskwalifikacją. Pozatem W. G. i D. zastrzegł sobie sankcje karne co do tych członków Zarządu Turystów i Ostrovii, którzy bezpośrednio w tej sprawie działali.

Sędzia czeski Stepanowsky, który prowadził m. in. mecz Polska — Rumunja w Bukareszcie w 1928 roku, został obecnie przez Czechosłow. Zw. Piłki Nożnej zawieszony bez podania motywów tego kroku. Według obiegających pogłosek, Stepanowsky starał się o uzyskanie prawa sędziowania jednego z meczów międzynarodowych, będąc osobiście zainteresowany wynikiem.

Warszawskie Okr. Kolegjum Sędziów P. N., postanowiło wykorzystać sezon zimowy, celem zapoznania czynnych piłkarzy z kardynalnemi zasadami gry w piłkę nożną. Nie posiadając jednak odpowiedniego lokalu WOKS będzie powierzał klubom techniczne przeprowadzenie odczytu, sam zaś ograniczy się do wysłania prelegenta. Dokładnych informacyj w sprawie poruszonej udziela sekretarjat Kolegjum (Aleje Ujazdowskie 22).

Garbarnia wybrała nowy zarząd w składzie następującym: prezes — hr. Badeni Marcin, wiceprezesi — dyr. Budischovsky jun., p. Koterek i dr. Bogdanowski, sekretarz — p. Rojt, zastępca sekretarza — p. Kuczalski, skarbnik — p. Haliszka, zastępca skarbnika — p. Hauser, członkowie zarządu — pp. Szeblenic, Sowiński, Szczepanik, Kopta, Uhl, Jelonek, Heinrich. Protektorat nad klubem objął dyr. Franc. Budischovsky sen., prezesami honorowymi mianowano przez aklamację Jana i Antoniego bar. Götz-Okocimskich.

Sokolęta, po niepowodzeniach roku bieżącego w mistrzostwach, nie mogą dojść do konsolidacji klubowej. Widomym znakiem tego jest fakt, iż część pierwszej drużyny zażądała zwolnień i ma zamiar wstąpić do AZS-u.

Autorem projektu handikapowania kolarzy, zamieszczonego w formie listu do redakcji w 86-tym numerze „Przeglądu Sportowego", jest kapitan ŻPTK p. Aleksander Choczner, którego podpis omyłkowo opuszczono.

P. Ludwik Gazdowski, a nie Gordowski, jak brzmiał błąd drukarski w sprawozdaniu z konkursu na odznakę P. Z. P. N-u Ligi—wyszedł z konkursu zwycięsko i zdobył na nim jedną z nagród.

Sympatyczna sprinterka krakowska p. Nana Gędziorowska i absolwent P. I. W. F. p. Antoni Wójcicki zawiadamiają, że ślub ich odbędzie się 26 grudnia w Aleksandrowie Kujawskim. Młodej parze składamy w imieniu ogółu sportowców jaknajserdeczniejsze życzenia.

Prof. Józef Figna i p. Mayówna Jadwiga z Krakowa zostali odznaczeni złotym krzyżem zasługi za pracę na polu wychowania fizycznego.

Rudawski, znany i popularny motocyklista polski, wygłosił we Lwowie odczyt na temat swej podróży samochodem po zachodniej Europie. Odczyt wzbudził wielkie zainteresowanie ze względu na osobę prelegenta.

Terminarz międzypaństwowych spotkań reprezentacji piłkarskiej Polski w roku przyszłym przedstawia się, jak następuje: 11 maja 1930 r. Polska—Węgry w Budapeszcie, 15 czerwca Polska — Austrja w Warszawie, 23 września Polska — Szwecja w Sztokholmie oraz 26 października Polska — Czechosłowacja w Pradze. Spotkania z Węgrami, Austrją i Czechosłowacją stanowią drugą rundę gier o puhar środkowo-europejski (amatorski).

Poznań przed zimą

Mowa o hokeju. Skład Warty nie zdołał jeszcze ostatecznie ustalony, wiadomo jest natomiast już, że zespół hokejowy Lechji przedstawiać się będzie następująco: w bramce: Paczkowski Tadeusz (zapasowy: Czekala), Jankowiak, Kościański, Laskowski, Żymalski, Piński i Dymalski.

W styczniu p. r. rozpoczną się już doroczne rozgrywki o mistrzostwo okręgu w klasie A i B. Ponadto spodziewać się należy, że wzorem lat poprzednich ujrzymy zespoły Warszawy, Krakowa czy Torunia.

„Biały sport" — narciarstwo ma znacznie mniejsze widoki rozwoju w Poznaniu z racji braku odpowiednich terenów. Propagatorem narciarstwa w roku ub. byli frekwentanci Wojsk. Centr. Szkoły.

W sezonie bieżącym spuściznę tę przejął A. Z. S., który utworzył nawet sekcję narciarską, która liczy obecnie ponad 30-tu członków. Jej kierownikiem jest wszechstronny Rudolf Bujak, z rodziny zakopiańskich Bujaków.

Nadchodzący sezon zimowy zapowiada się w stolicy Wielkopolski znacznie ciekawiej, aniżeli w latach ubiegłych.

Dotychczas w okręgowym związku hokejowym zgrupowane były cztery kluby: A. Z. S., Klub Łyżwiarski, K. H. Lechja (mistrz Polski hokeja na trawie) i Stella (Gniezno).

Z rozpoczęciem sezonu zadebiutuje Sekcja Sportów Zimowych Warty, do której ostatnio, uchwałą walnego zgromadzenia, przeszedł gremjalnie klub Łyżwiarski.

Powołaną podobno będzie i Sekcja Hokejowa w Wojskowym Klubie Wioślarskim, co byłoby zupełnem prawdopodobieństwem, skoro wojskowość rozporządzać będzie w pierwszym rzędzie jednem z najlepszych miejscowych torów hokejowych na t. zw. „Przepadku", gdzie poczyniono w tym roku wielkie inwestycje.

Na inaugurację sezonu grać będą między sobą Warta i Lechja.

La Pologne, nasza dzielna drużyna piłkarska w Paryżu pobiła na głowę dobrą francuską drużynę C. S. O. Gonessien 9:0. Francuzi byli zdumieni i oszołomieni, tłumy widzów nie chciały wierzyć, że to grają Polacy z emigracji, lecz domyślały się przyjazdu jakiegoś zespołu z Polski.

Francuzom tak zaimponowała gra i postawa La Pologne, że gracze po meczu zostali rozchwytani przez entuzjastów piłki i suto ugoszczeni. Należy przypomnieć, że niedawno La Pologne wygrała 5:0 z C. A. Corbeil.

SKRZYNKA POCZTOWA
„Przeglądu Sportowego"
(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

Paniom A. Z. S-u (Warszawa) uczestniczkom rozgrywek koszykówki o mistrzostwo Polski dziękujemy serdecznie za wyrazy pamięci z Krakowa.

P. K. Konop., Kal z. Wiadomość o wystawieniu fotografji w witrynie sklepowej nie nadaje się — musi pan przyznać — do zamieszczenia.

P. St. Bag., Łom a. 1) Książki takiej niema. 2) Także nie. 3) Metody specjalnie polskiej w gimnastyce niema.

P. Rom. Gul., Łódź. Autor jest nam znany.

P. J. Ros., Lwów. Glon wrócił do zdrowia. Planów Steuermana nie znamy.

P. R. Łas., Wilno. Nie jesteśmy upoważnieni do podawania adresów prywatnych.

P. Dr. A. C., Stryj. Niestety, informacją tą nie możemy służyć.

P. J. Gr. Równe. Odbywa służbę wojskową w Warszawie. O pierwszych meczach hokeistów Pogoni pisaliśmy w poprzednim numerze.

P. Rom. Il., Grudziadz. Cieszymy się słowami uznania: dziękujemy serdecznie.

P. Tad. Roń.-Tom., Lwów. Dziękujemy pięknie za serdeczny list. W sprawie przyjęcia do C. I. W. F. radzimy zwrócić się wprost do Instytutu. Adres: Warszawa, Bielany. Instytut poinformuje pana dokładnie o wszystkiem.

Życzenia świąteczne

wszystkim czytelnikom, przyjaciołom i współpracownikom przesyła

Redakcja „Przeglądu Sportowego"

Następny numer „Przeglądu Sportowego" ukaże się w poniedziałek dnia 30 grudnia 1929 r.

Wieści z całego kraju

Gry sportowe w Poznaniu dają następujące wyniki: w siatkówce Warta pokonała drużynę harcersko-lotniczą 30:9. Drugie zawody na tutejszym gruncie hazeny przyniosły zwycięstwo pierwszej Warcie nad drugą w stosunku 11:9.

Pierwszy mecz Warty jako mistrza Ligi, przyniósł jej w Poznaniu wysokie zwycięstwo (7:2) nad miejscową A-klasową Poznanią. Bramki strzelili: Przybysz 4, Staliński, Kniola i Wojciechowski (najefektowniejszą) po jednej, dla Poznanii Waleńciak i Różycki.

Forlański, czołowy pięściarz Warty, wyznaczony do reprezentacji przeciw Niemcom, uległ w ub. tygodniu nieszczęśliwemu wypadkowi przejechania przez samochód, czego następstwem było złamanie nogi w kostce. F. przebywa obecnie w szpitalu miejskiem w Poznaniu i udział jego w meczu Polska — Niemcy jest mocno wątpliwy.

Śląsk (Świętochłowice) — V. F. B. (Gliwice) 3:1. Mecz odbył się na boisku K. S. Śląsk i zakończył się niespodziewanem zwycięstwem gospodarzy, pomimo że goście grali bardzo dobrze należąc do czołowej klasy Śląska Opol.

I. K. P. — Kolejowy K. S. 0:0. Niegdyś ligowa drużyna zdołała z będącym obecnie w doskonałej formie Kolejowym K. S. uzyskać zaledwie wynik remisowy, przy znacznej przewadze przeciwników.

Preussen (Zaborze) — Ruch (W. Hajduki) 2:0. Ruch gościł w ub. niedzielę na boisku mistrza Śląska Opolskiego przyczem wyjechał w składzie znacznie osłabionym bez Gastora, Peterka, Kałuży, Zorzyckiego i Oktułowicza. Pomimo to drużyna Ruchu grała bardzo dobrze i powyższy wynik przypisać należy w wysokim stopniu krzywdzącym decyzjom sędziego.

Walne zebranie Pol. Zw. Motocyklowego odbędzie się 19 stycznia w Katowicach.

Raid motocyklowy dookoła Polski postanowił zorganizować w maju przyszłego roku Pol. Zw. Mot. Raid będzie posiadał charakter międzynarodowy i wejdzie na stałe do kalendarzyka imprez Związku Motocyklowego.

Zatarg, istniejący między Krak. Klubem Automobilowym a Krak. Klubem Motocykl. został pomyślnie zlikwidowany dzięki pośrednictwu Pol. Zw. Mot.

Do bokserskich drużynowych mistrzostw Polski zostały ostatecznie zgłoszone trzy drużyny: Warta (Poznań), BKS (Katowice) i Sokół (Łódź). Polski Związek Bokserski wyznaczył już terminy spotkań. Półfinał odbędzie się w Łodzi pomiędzy Bokserskim Klubem Sportowym a Sokołem dnia 25 stycznia 1930 r. Sokoli łódzcy trenują intensywnie i przypuszczalnie wystąpią we wszystkich ośmiu kategorjach wagi. Zwycięzca półfinału zmierzy się w finale z Wartą. Miejsce tego spotkania będzie wylosowane.

Dwa kursy gimnastyki kobiecej metodą Agnety Bertram organizuje redakcja dwutygodnika „Start": pierwszy, miesięczny — gimnastyki domowej i drugi—instruktorski. Oba kursy prowadzić będzie uczennica p. Bertram — p. Bodil Otto.

Zaprawę lekkoatletów i piłkarzy Cracovii prowadzi w sali Y. M. C. A. prof. Lubaczewski. Cracovia, pierwsza z klubów krakowskich pomyślała o kondycji zawodników.

Drużyna koszykówki Polonii jedzie w dn. 5 i 6 stycznia r. p. na dwa mecze do Łodzi. Jedno spotkanie rozegra z Triumfem, drugie — z Ł. K. S. lub innym czołowym zespołem łódzkim.

Państwowy Urząd Wych. Fizycznego nakreślił już program zamierzeń w zakresie narciarstwa. Przedstawia się on, jak następuje: W końcu grudnia zorganizowany zostanie 2-tygodniowy kurs dla trenerów narciarskich, dostępny tylko dla wprawnych, którzy opanowali w zupełności technikę jazdy i skoków. Niezależnie od powyższego w lutym odbędą się 3 kursy dla zaawansowanych narciarzy w Wilnie, we Lwowie i w Bielsku. W trosce o zagraniczną wojskową drużynę reprezentacyjną, zostanie zorganizowany specjalny dwumiesięczny kurs dla zespołu reprezentacyjnego W. P.

Pozatem każde D. O. K., posiadające odpowiednie warunki śnieżne i terenowe zorganizować ma w tegorocznym sezonie zimowym po kilka kursów instruktorskich dla członków stowarzyszeń p. w., traktując umiejętność jazdy na nartach, jako część wyszkolenia przysposobienia wojskowego. Organizowane będą również t. zw. dojazdowe kursy „powszechnego szkolenia narciarskiego"

3)

Fortuny sportowców
Ile zarabiają zawodowcy na ringach i boiskach

Inny sport anglosaski — golf daje wielu zawodowcom przyzwoite, a czasem nawet luksusowe utrzymanie. W Niemczech, gdzie golf jest uprawiany raczej ze snobizmu, niż z upodobań — najlepszy trener i nauczyciel Anglik Percy Allis, ma roczny dochód około 130.000 zł. W ojczyźnie golfa, gdzie grają weń niemal wszyscy — w Ameryce — dochody są znacznie większe. Mistrz zawodowy Stanów Zjednoczonych — Turnesa — zarabia prawie 600.000 zł., dwunastu innych mistrzów niewiele mniej. W zimie roku 1928 nagrody turniejów golfowych wynosiły około półtora miljona złotych.

Inne gałęzie sportu, a niema prawie żadnej, która nie mogłaby dać środków utrzymania zawodowcom — przynoszą znacznie mniej dochodów, najczęściej zresztą przygodnych, nieregularnych.

Vierkötter, otrzymał za zwycięstwo w maratonie pływackim na jeziorze Ontario zgórą 200.000 zł., w roku bieżącym był drugi i musiał się zadowolić piątą częścią tej sumy. Wybitni pływacy, jak i wybitni biegacze zawodowi, mało mają wogóle widoków na stały zarobek. Imprez przeznaczonych dla nich niemal żo się nie organizuje, a na deski variete dostają się tylko najwybitniejsi i to na krótki czas. Jako trenerzy i nauczyciele wiedliby żywot dość nędzny. W nielicznych tylko uniwersytetach amerykańskich, które specjalną wagę przykładają do sportu, jak Harward, Yale, Princetown, pensje t. zw. „kierowników wychowania fizycznego" dochodzą do 1,000 dolarów miesięcznie.

By stać się atrakcją wielkich kąpielisk amerykańskich trzeba rozporządzać już wyjątkową sławą, jak Marta Norelius, konkurencja bowiem „amatorów", startujących w Miami czy Palm Beach, jedynie za zwrotem kosztów utrzymania, jest za wielka.

Zwycięzca biegu przez kontynent, rozgrywanego w 85 etapach na dystansie 5,500 klm., otrzymał tylko 200.000 zł. Są to jednak naogół chorobliwe objawy, opartego zasadniczo na zdrowych podstawach sportu zawodowego.

Nauczyciel tennisu naprzykład, bez którego tennis nie mógłby się obejść, ma niezmiernie mało okazji do zdobywania pieniędzy w turniejach lub w zawodach. Karol Koželuh, najlepszy tennisista zawodowy świata, otrzymał za zdobycie tytułu mistrza Ameryki zaledwie 8,000 zł. A przecież turniej ten trwał wiele dni, a walka finałowa przeciw Richardsowi była pełna dramatycznego napięcia, bo Amerykanin miał trzy razy piłkę wygrywającą mecz. Jako trener B.S.C. otrzymywał Koželuh 2,500 zł., a lekcjami dorabiał drugie tyle.

Zima jest najlepszą porą roku dla tennisistów zawodowych. Grają oni na turniejach na Rivierze i otrzymują od bogatych Amerykan i Anglików specjalnie wysokie honoraria, nie mówiąc już o wspaniałych prezentach i zakładach Anglików, które w razie zwycięstwa, przypadają całkowicie graczom. Koželuh wygrał np. trzykrotnie i na własność Bristol Cup, co przyniosło mu każdorazowo 3 500 zł. Jako trener angielskiej drużyny tennisowej do puharu Davisa zarobił Koželuh w ciągu trzech miesięcy około 25.000 zł. W ciągu roku zarabia Koželuh ogółem najwyżej 120,000, a jest przecież najlepszym tennisistą świata.

Najlepiej płatnym trenerem niemieckim jest Polak Najuch, który otrzymuje od swego klubu Rot Weiss tylko niewielką pensję, a dostaje za godzinę gry 22 zł. Główne dochody czerpie on z Riviery i z prywatnych zaproszeń lordów tennisowych. Ogółem dochód Najucha wynosi koło 100.000 zł.

Turniej zawodowy w Deauville, jest najlepiej uposażonym turniejem świata. Nagrody wynoszą ogółem 25,000 zł. Najwyższy dochód z meczu zawodowców dało spotkanie Najuch — Koželuh, który przyniósł każdemu po 25,000 zł. brutto.

Nienormalnie wysoko wypadło honorarjum, które skłoniło Suzannę Lenglen do przejścia w szeregi zawodowców. Za półroczne tournee otrzymała ona 75.000 dolarów, t. j. około 700.000 zł.

Pokrewny tennisowi i przypuszczalnie pierwowzór tego pięknego sportu — pelote baskijska, przynosi znaczne dochody w kraju Basków, gdzie jest grą narodową. Najlepszym „pelotari" jest Erdoza menor (młodszy): otrzymuje on 300 zł. za każdy mecz i ma gwarantowane dziewięć gier w ciągu miesiąca. W bogatym Meksyku pelotari klasy Erdoza, otrzymuje koło 3,000 dolarów miesięcznie. To też nic dziwnego, że wielu graczy opuszcza ojczyznę, emigrując za Ocean.

Narodowy sport Hiszpanów walka byków, Corrida po wycofaniu się Belmonta, ma swego „asa", w osobie Marciala Landa.

Nie jest on jednak skrojony na miarę „bohaterów narodowych" jak Guerrita, Lartigo lub Gallito. Brak takiego bezkonkurencyjnego matadora, tłumaczy częściowo stanowisko Zamorry w sporcie hiszpańskim.

Wielki matador może w ciągu sezonu zarobić około 350.000 zł., z czego jednak jedną piątą musi obrócić na zapłacenie swej quadrilli, t. j. orszaku banderillosów, pikadorów i t. d. Corrida przynosi pierwszorzędnemu matadorowi 10.000 do 15.000 zł. Jeżeli uda mu się w ciągu jednego dnia zabić przynajmniej sześć byków, zarobek ten może się zwiększyć. Rekord Belmonta wynosił 35.000 zł.

Ten niezmiernie pobieżny, mimo długości, przegląd zarobków i fortun mistrzów sportu, wystarcza, aby postawić interesujące pytanie: w jakim kierunku zmierza wysokość zarobków, inaczej, co działa najsilniej na zainteresowanie publiczności.

Sensacja, byłaby najprostszą i prawdopodobnie najsłuszniejszą odpowiedzią. Ale samo niebezpieczeństwo nie jest jeszcze odpowiedniem podrażnieniem nerwów, choć wyścigi samochodów i wielkie stiple konne, ściągają już dziesiątki tysięcy widzów. Walki kolarskie są znacznie niebezpieczniejsze od walk bokserskich, a przecież ring cieszy się nieskończenie większą łaską publiczności niż welodrom. Moment zmagania, wzruszająca, porywająca, natchniona ruchem pełna napięcia walka mężczyzny z mężczyzną, silne, zdrowe, wytrenowane na stal ciała atletów ich zręczność i odwaga oto co porywa z nieodpartą siłą. Widz marzy, że znajdzie się na ringu zamiast atlety, silny, mocny i niezłomny, że pokona jednem uderzeniem przeciwnika w otwartej walce i zejdzie w triumfie i w glorji zwycięstwa. A jeżeli nie on, to przynajmniej syn jego.

Dlatego pięściarstwo jest najulubieńszym sportem i to nie od dziś, ale od czasu pierwszej walki.

Nie jest jednak sprawiedliwe, że za głupie 25 000 dol. tuziny ludzi, odważniejszych, dzielniejszych i napewno lepszych sportowców stawia życie na kartę, by przelecieć na samolocie z Ameryki do Hawai, że dziesiątki ludzi ginie i żaden nie dostaje tej stosunkowo małej sumy, którą pięściarz średniej klasy może zarobić jednem uderzeniem pięści. Ile musiałby zarabiać kierowca samochodowy, rekordzista motocyklowy lub sztukmistrz lotnictwa, gdyby niebezpieczeństwo, na które jest wystawiony, porównać z niebezpieczeństwami ringu.

Ale gdzież jest zachowany stosunek między zasługą i wynagrodzeniem. Zarobek najbardziej odważnego akrobaty cyrkowego, narażającego ciągle swe życie jest zerem w porównaniu z pensją, która na tych samych deskach, pobiera jakiś wielki błazen. Gdzież znajdziemy wielkiego tragika, uczonego lub artystę, który po paru latach pracy miałby na swem koncie 150 miljonów zł., jak Harold Lloyd. Życie jest niesprawiedliwe, tak samo życie sportowca, tak samo życie zawodowca w sporcie.

Trzeba mieć szczęście, a odważny i dzielny może więcej na nie liczyć niż ktokolwiek inny.

KONIEC.

CO PISZĄ DO „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO“

Nasi przeciwnicy walczą z sobą

Mecz bokserski Węgry-Czechosłowacja 8:8

Praga, w grudniu.

Pierwszy śnieg. Białe płatki, które otuliły Pragę w cudną, śnieżną szatę, podnoszą, mimo obniżenia się rtęci, sportowy ciepłomierz wszystkich wyznawców zimowych sportów.

Związki i kluby ogłaszają sensacyjne programy, zawodnicy przygotowują się i trenują pilnie, by już w najbliższej przyszłości móc zmierzyć swe siły, a piłki nożnej „sportu mas“, „narodowej gry“ i t. d. ma już każdy po szyję i musi ona emigrować pod słoneczne niebo Hiszpanji, Francji i Afryki.

Wiemy więc, co było już i co będzie jeszcze. Na razie jednak jest taki smętny i pieski czas, w którym żywią cię, człowiecze, conajwyżej nudnemi bilansami, których i tak nikt nie czyta. Z radością więc udałem się choćby na krwiożerczy boks, czego zresztą, jak się okazało, nie miałem ani przez chwilę żałować.

Międzypaństwowe spotkanie z Węgrami, jest tu zawsze, ze względu na specyficzne stosunki obu państw, wydarzeniem dnia. W każdej gałęzi sportu. W boksie jednak specjalnie, gdyż Węgrzy dotychczas byli więcej, niż równorzędnym przeciwnikiem, byli — nauczycielami. Aż wreszcie przyszedł wymarzony sukces. Za taki bowiem należy bezsprzecznie uważać nierozegraną z potentatami europejskiego boksu, uzyskaną w dodatku, mimo braku świetnego Hermanka i niemożności wystawienia w wadze ciężkiej ani Ambroża, ani Anderta.

Czesi zrobili szalone postępy i chwilami, na myśl o niedalekiem spotkaniu naszem z nimi, robiło mi się wprost smutno. Dziś już jednak sytuacja przedstawia się całkiem inaczej. Już na meczu chodziły dziwne słuchy o „chorobie“ Hermanka, nie zezwalającej mu pono na udział w zawodach. I oto nagle na drugi dzień po spotkaniu dowiaduję się, że doskonały bokser — przeszedł do szeregów zawodowców. Sensacją jednak, która jutro zapewne zapełni szpalty wszystkich pism, zaczyna się dopiero: wraz z Hermankiem zdradził sztandar amatorstwa również młodziutki mistrz i największa chyba nadzieja czeskiego boksu — Nekolny. Wiadomość ta jest już zupełnie pewna i potwierdzona przez związek. O dziwnych nieco stosunkach, panujących w czeskim boksie i deprawującym wpływie zawodowego pięściarstwa, pisałem już swego czasu, tym razem jednak, jest to już, jak mówią Czesi, pieprz trochę za silny.

W wadze muszej spotkali się Enekes (W.) i Jelinek (Cz.). Zwycięstwo Czecha dość problematyczne. Enekes pracuje twardo, lecz niezbyt dokładnie. Zacięta walka, w której Węgier dopuszcza się kilku fauli, co kosztowało go parę punktów i klęskę do przeciwnika z pewnością nie lepszego.

Waga kogucia: Szeles (W.) jest zawodnikiem bardziej doświadczonym od Dvorzaka, który dał sobie niepotrzebnie narzucić walkę zbliska, odpowiadającą bardziej Węgrowi. Trzecia runda kończy się jednak lekką przewagą czeskiego mistrza, co zapewnia mu remis.

Największą nadzieję pokładali goście w ich reprezentancie wagi piórkowej Gelbaju. Okazał się on też rzeczywiście godnym tego zaufania i był bezsprzecznie najlepszym z całego zespołu. Hejtmanek trzymał się nadspodziewanie dobrze, zwycięstwo Węgra nie ulegało jednak wątpliwości.

Waga lekka przyniosła niespodziankę. Novotny (Cz.) zmusza już od samego początku Fogasa wyłącznie do defensywy. Fogas, uważany na Węgrzech za człowieka przyszłości, nie może zdobyć się ani na jeden zdecydowany atak i ucieka po ringu, goniony z jednego kąta w drugi. Czech zwycięża wysoko na punkty. 5:3 dla Czechosłowacji i szalone oklaski.

Waga półśrednia. Ulubieniec publiczności Nekolny, zaczął według swej znanej recepty w szalonem tempie, napotkał jednak u Szobolewskiego (W.) na opór, jakiego się nie spodziewał. W drugiej rundzie Węgier traci coraz bardziej orjentację i zasypywany całą serją ciosów, broni się jeszcze rozpaczliwie, by w trzeciej, po zwiększeniu tempa przez Czecha, wytrwać już tylko bohatersko do końca. 7:3 dla Czechów!

W wadze średniej zawiódł kompletnie, wstawiony za Hermanka Ruddy Poetsch, brat znanego profesjonalisty. Szigeti ma łatwą pracę i wygrywa zasłużenie na punkty.

Następuje zmiana programu. Ostrużniak z Brna, zastępujący Ambroża, musi jeszcze wieczorem wyjechać do domu. Spotkanie w wadze ciężkiej przesunięto więc. Sympatyczny Czech ma dużo siły i twardości, o wiele jednak mniej spokoju i orjentacji. W rezultacie jest z niego bardzo słaby bokser. Tem dziwniejsze więc było niezadowolenie publiczności ze zwycięstwa Kőressiego. Walka ta była zresztą najmniej ciekawa.

Węgrzy wyrównuja na 7:7 i rozstrzygnięcie przynieść musi ostatnia walka w wadze półciężkiej. Weteran Hocky (Cz.) dał z siebie też wszystko na co go było stać. Z początku walczył ostrożnie, taktyki tej trzymał się też zresztą i jego przeciwnik Keri, świadom swej odpowiedzialności. Trzecia runda przyniosła zaciętą walkę, po której obaj pięściarze byli prawie nieprzytomni. Sędziowie orzekli — remis, tem samem 8:8 i pierwsza nierozegrana Czechów po siedmiu dotychczasowych klęskach

J. Roha.

Rehabilitacja olbrzyma Carnery

Tygrys zwycięża po dżentelmeńsku Dienera

Londyn, 18 grudnia.

Nazwisko tego historycznego już obecnie rycerza wagi najcięższej, którego tak zjeździł nasz znawca boksu p. Junosza, ze szpalt dzienników nie schodzi. Nie mówię tego, aby krytykować orzeczenie wielce szanowanego przezemnie pana Junoszy — życie samo każe o Carnerze mówić i pisać.

Parę dni temu lord Lonsdale, potentat sportowy angielski, prezes British Board of Boxing Control, wręcz oświadczył, że wobec braku opanowania, nie należy Carnerze pozwolić na występ i że decyzja taka będzie w interesie angielskiego sportu.

Na takie dictum Góra Mięsa odpowiedziała z niespodziewaną inteligencją i dowcipem, że widocznie angielski naród jest bardzo odważny, skoro pozwolił „nieokiełznanemu tygrysowi“ zasiąść do jednego stołu z członkami królewskiej rodziny bez obawy wybuchu z jego strony. Miał na myśli niedawny obiad z księciem Walji.

Jednocześnie obiecał, że pokaże Anglikom, jak się walczy spokojnie w następnem spotkaniu z Dienerem. Nadszedł upragniony dzień 17 grudnia.

Gleba sensacji jednak była dobrze przeorana bruzdami polemiki dziennikarskiej. Skorzystali z tego managerzy obu przeciwników: sala Albert Hall znów była wyprzedana do ostatniego miejsca na długo przed meczem.

Sędzia, chcąc przedstawić przeciwników publiczności, choć to było wobec wymiarów ich zbyteczne, zaczął stereotypowem: „Panowie...“ uważnie rozejrzał się po sali i zaczął jeszcze raz niezwykłem na meczu bokserskim:

— Ladies and Gentlemen!...

Niesłychany rekord, niewidziane zdarzenie! Balowe stroje, dekolty, wachlarze, wspaniałe futra, kolje, sznury prawdziwych pereł nawet na tych dalszych, pospolitszych miejscach. Panienki wprost z biur, ba, nawet podstarzałe jejmoście z herbatki u proboszcza zalały pięciotysięczną widownię.

Brzydka połowa rodu ludzkiego niewidoczna, gdzieniegdzie tkwiły nieśmiałe twarze nietyle męskie, co zastraszone niewieścią przewagą.

Zaczęła się walka. Naszpikowani opowieściami o modnych w ostatnich czasach dyskwalifikacjach i foulach, oczekiwali rychłego jej zakończenia.

Carnera robił wrażenie normalnego człowieka, oglądanego przez powiększające szkło. Przeciwnik jego, który jeszcze tak niedawno, bo w kwietniu b. r., sromotnie go pobił, młody człowiek o dobre parę dziesiątków kilo od niego lżejszy, skoczył na środek ringu i jak dokuczliwa mucha starał się dosięgnąć słabych miejsc olbrzyma. Trudne miał zadanie, bo niedozwolone miejsca uderzeń miał na poziomie dosięgu swych ramion, uderzać musiał gdzieś w niebiosa!

Carnera pracował jak parowa maszyna. Uderzenia jego nie robią wrażenia szybkości, ale to wolno posuwające się ramię, spotykając żyjącą przeszkodę, musi jednak sprawiać ból.

Widocznie miał czas prowadzić statystyczne spostrzeżenia, gdyż po walce objaśniał natrętnych korespondentów, że umiejscowił na nieszczęsnem ciele Niemca 150 prostych lewą ręką, z których 60 w twarz — rozczulająca dokładność!

Obaj walczyli dobrze. Carnera sprawował się jak gentleman, z zadziwiającym spokojem, powiedziałbym pieczołowitością o całość szczęk Niemca. Sam zresztą powiedział, że nie chciał mu sprawić bólu, chociaż każde jego uderzenie odzywało się głośnym jękiem aż hen gdzieś nad Sprewą.

Wszyscy się dziwili, jak maltretowany Diener mógł wytrzymać aż do szóstej rundy, w której sędzia zadecydował, że dość już tej zabawy i ogłosił Carnerę zwycięzcą. Zrobił to w chwili, kiedy Niemiec miał zamknięte oczy i oczekiwał ostatecznego uderzenia — jednak przez wrodzoną ambicję protestował przeciwko przerwaniu walki, twierdząc mdlejącym głosem, że nie poddaje się, dopóki stać może...

Sędzia motywował wyrok obawą o kalectwo, ale w zupełności aprobował „fair play“ Carnery.

— Chciałem dowieść wam, że trochę znam boks, że panować nad sobą też umiem. Diener jest doskonałym pięściarzem.

Rzeczywiście rutyna tego ostatniego v przyjmowaniu miażdżących uderzeń była zadziwiająca. Od trzeciej rundy do końca walki miało się wrażenie, że był on otwartym celem dla Carnery. Pomimo to nie został znokautowany.

W obawie powtórzenia paryskich pe rypetyl, kiedy to podobno Carnera „nie dosłyszał“ dzwonka — czytelnicy pamiętają zapewne jego powiedzenie o dzwonie z Sacre Coeur, ustawiono tuż obok ringu jakąś piekielną maszynę, która zdolna była obudzić umarlaka ze snu wiecznego.

Słynny znawca boksu Corinthian twierdzi, że od czasów Carpentier'a nie widział tak wspaniałego meczu i że Carnera poprawił się o sto procent od czasu niefortunnej pierwszej walki ze Striblingiem

W. Halanicki



KOLĘDA SPORTOWCÓW

W ostatniem ćwierćwieczu stosunki w niebie zmieniły się do tego stopnia, że święty Mikołaj musiał dopełnić odwieczną kolekcję zabawek świątecznych nową „serją sportową“. Oto „gwiazdka“, którą z najwyższem zadowoleniem znalazłby pod choinką w swym pokoju niejeden z naszych sportowców.

Melnikow i Kuchin, dwaj znakomici łyżwiarze rosyjscy mają wziąć udział w mistrzostwach świata w Stokholmie.

Roberti, znany bokser włoski, walczący dotąd w Ameryce powrócił do Europy i w pierwszem spotkaniu zawiódł, osiągając z mało znanym Niemcem Guhringiem wynik nierozstrzygnięty.

Peltzer w dalszym ciągu swej podróży naokoło świata przybył na Filipiny, i w Manilli zwyciężył bez trudu na 400 i 800 mtr. w czasach 50,3 i 2:00,2 sek.

Keseler obronił swego tytułu mistrza Francji wagi półśredniej przed Alverelem, który został zdyskwalifikowany w czwartej rundzie za foul.

Kraków — Wiedeń — Budapeszt — Zagrzeb, turniej czterech reprezentacyj tych miast, projektowany jest w Wiedniu w dniach 30 czerwca i 1 lipca, jako w dniu meczu międzypaństwowego Austrja — Czechosłowacja w Pradze.

85-letni jubileusz przewodniczącego nowojorskiego okręgu bokserskiego został uczczony w sposób oryginalny. Bankiet trwał 85 minut, kosztował po 85 dolarów od osoby, a mowy składały się z 85 słów.

Projekt meczu zawodowców i amatorów zdobył nawet opinję angielską, co zdaje się przesadzać jego urzeczywistnienie. Na zebraniu związku angielskiego przyjęto 242:67 głosami projekt amerykański, aby raz do roku w każdym kraju zawodowcy i amatorzy mierzyli swe siły w oficjalnem spotkaniu. Karol Koželuh urzeczywistni więc wreszcie swe marzenie: rozegra mecz z Cochetem. Chyba, że Francuz znajdzie jakieś wykręty przed spotkaniem, którego tak starannie unikał.



OSTATNI MECZ LIGOWY WĘGIER

Ujpest—Pecs Baranya 4:3. Auer strzela decydującą bramkę i Ujpest jest „mistrzem jesiennym“.



MISTRZOWIE HOKEJOWI EUROPY

Reprezentacja Czechosłowacji. Trzeci od lewej słynny Malecek.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł 0.80, poza tekstem zł 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska“ Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI